Nr. 302. We Lwowie, Niedziela dnia 27. Listopada, 1870. Rok IX

Wychodzi codziennie 2. razy o godz 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „
kwartalnie

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 281. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, jeżeli bywają niszczone.

Od Administracji.

Prenumerata na „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

Od 1. do ostatniego grudnia 1 złr. 70 c.
Od 1. grudnia „ marca 6 „ 70 „
w miejscu:
Od 1. do ostatniego grudnia 1 złr. 30 c.
Od 1. grudnia do końca marca 5 „ 5 c.

Z austrjackiej księgi czerwonej.

W austrjackiej księdze czerwonej przedłożonej delegacjom wspólnym znajdują się z okazji **kwestji czarnomorskiej** dwie depesze hr. Beusta, przesłane dla wręczenia ks. Gorczakowowi. Brzmią one w przekładzie jak następuje:

Hr. Beust do hr. Choteka w Petersburgu.
Wiedeń 16. listopada 1870.

Wysłannik moskiewski wręczył mi przed kilku dniami odpis depeszy *), którą tu J. W. Pan znajdziesz załączoną również w odpisie.

Pospieszyłem przedłożyć ją cesarzowi i królowi, naszemu dostojnemu Panu, i z rozkazu Najj. Pana polecam JW. panu, abyś następujące uwagi podał do wiadomości ks. Gorczakowa:

Oto co mówi artykuł 14. traktatu zawartego w Paryżu d. 30. marca 1856:

„NN. cesarz Wszech Rosji i sułtan zawarli konwencję w celu oznaczenia siły i liczby lekkich statków, potrzebnych do służby pobrzeży ich, które zastrzegają sobie trzymać na morzu Czarnem; konwencja ta dołączoną jest do niniejszego traktatu i będzie miała tę samą moc i siłę, jak gdyby stanowiła część jego składową. Nie będzie ona mogła być ani unieważnioną, ani zmienioną bez zezwolenia mocarstw, które niniejszy traktat podpisały.“

Ostatni ustęp tego artykułu, przez swoje stanowcze wyrażenia szczególnej nabiera ważności, dodając wyraźnie i wyjątkowo zastrzeżenie, które po wszystkie czasy uważane było jako samo z siebie wypływające w każdej umowie międzynarodowej.

Nie moglibyśmy więc zrozumieć ani przypuścić jakiejbądź wątpliwości co do bezwzględnej mocy tego zobowiązania wzajemnego, nawet wtedy, gdyby jedna albo druga strona kontraktująca mniemały się znaleźć w położeniu przedstawienia względów najlepiej uzasadnionych przeciw utrzymaniu tego albo owego rozporządzenia traktatu, względem którego umówiono się oświadczyć z góry, że nie może być nigdy ani unieważniony ani zmieniony bez zezwolenia wszystkich mocarstw, które go podpisały.

Jedynie, aby nie uchybić względom należnym gabinetowi petersburskiemu, nie poprzestajemy na tej prostej odmowie, która streszcza całą naszą myśl o przedłożeniu przezeń nam zrobionem, lecz wchodzimy w rozbiór powodów, na których to przedłożenie opiera się.

Depesza kanclerza moskiewskiego zaczyna się od podniesienia pewnej nierówności albo niesłuszności, jaka cechować ma postanowienia traktatu pod względem ograniczenia środków obronnych Moskwy na morzu Czarnem, gdy tymczasem pozwalają one Turcji utrzymywać nieograniczone siły morskie na Archipelagu i w cieśninach.

Nie do nas należy spierać się o pochodzenie, ani o ważność ugody, która nie była zawartą między Moskwą a nami, lecz jest wspólną wszystkim wielkim mocarstwom. Pozwolimy sobie tylko zrobić uwagę księciu Gorczakowowi, że podobna uwaga może wstrzymać od podpisania traktatu, a po jego podpisaniu może służyć za podstawę żądania zmiany, nigdy jednak nie może upoważniać do samowolnego rozwiązania go. Powiemy więcej. Powody, które rząd moskiewski przytacza na usprawiedliwienie aktu jednostronnego, zamiast osłabiać jego doniosłość, powiększają jeszcze wagę przywiązanych do niego okoliczności. Maksyma, którą mu się podobało przyjąć, nie tylko naraża wszystkie traktaty istniejące, ale nadto i przyszłe. Może się przyczynić do czynienia ich łatwemi, ale nie posłuży do zrobienia ich trwałemi.

Mimo tego, gabinet petersburski powołuje się na uchybienia, których traktat z r. 1856 miał nie uniknąć.

Jest mowa o rewolucjach, jakie zaszły w Księstwach Naddunajskich, i które wbrew duchowi traktatów i jego dodatków, sprowadziły unię Księstw i powołanie obcego księcia.

Niech nam wolno będzie podnieść jeden punkt, który zdaje nam się być głównym.

Księztwa Multany i Wołoszczyzna nie były wcale stroną kontraktującą traktatu r. 1856. Znajdują się one pod zwierzchnictwem Porty Ottomańskiej.

Czyż to ona była odpowiedzialną za zmiany zaszłe w tych krajach, a które w oczach rządu cesarsko-moskiewskiego stanowią naruszenie traktatów?

Czyż to ona żądała sankcjonowania tych zmian, i czy nie ona ma przyjąć dziś na siebie to naruszenie, widocznie z uszczerbkiem jej praw i interesów zrządzone?

Pozostaje jeszcze wpłynięcie kilku obcych statków wojennych na morze Czarne. Fakta te są nam nieznane, chyba że idzie o statki wojenne rozbrojone, które służyły za orszak monarchom. Zjawienie się ich, jak to nie tajno gabinetowi petersburgskiemu, miało cechę bardzo niewinną. Nic zresztą nie przeszkadzało rządowi moskiewskiemu, zanieść skargę w chwili, gdy mu to zdawało się nie zgadzać z przepisami traktatu.

Rząd Jego cesarskiej i królewskiej apostolskiej Mości dowiedział się przeto z dotkliwym żalem o postanowieniu, jakie nam oznajmia depesza księcia Gorczakowa, i którem rząd cesarsko moskiewski ściąga na siebie ciężką odpowiedzialność. — Niepodobna mu nie oświadczyć głębokiego zadziwienia i nie zwrócić bacznej uwagi gabinetu cesarskiego na następstwa tego postępku, który nietylko nadwerężą akt międzynarodowy, podpisany przez wszystkie wielkie mocarstwa, lecz który się pojawia wśród okoliczności, kiedy Europa bardziej niż kiedykolwiek ma potrzebę rękojmi, jaką wierność traktatom daje jej spokojowi i przyszłości.

JWPan odczytasz niniejszą depeszę księciu Gorczakowi, i zostawisz mu jej odpis.

Proszę przyjąć i t. d.

Hr. Beust do hr. Choteka w Petersburgu.
Wiedeń d. 16. listopada 1870 r.

Po udzieleniu mi okólnika z d. 19/31. października r. b., na który depesza moja nr. 1 z dnia dzisiejszego służy za odpowiedź, p. Wysłannik moskiewski dał mi do odczytania niektóre ustępy innej depeszy swojego gabinetu, tyczącej się tej samej sprawy, lecz noszącej na sobie cechę więcej poufną.

W piśmie tem książę Gorczaków powołując się na nasze uczucia przyjaźni dla dworu moskiewskiego, wyraża nadzieję znalezienia nas tem więcej usposobionymi do przychylnego ocenienia postanowienia jego względem zwolnienia się od warunków urządzających neutralizację Czarnego morza, ile że sam rząd cesarski i królewski wziął w styczniu r. 1867 inicjatywę w propozycji, której skutkiem byłoby uwolnić Moskwę od ścieśnień, jakie na nią owe warunki wkładają.

Odpowiedziałem p. Nowikowowi, że bez wątpienia okazywaliśmy zawsze najżywszą chęć ustalenia naszych dobrych stosunków z dworem petersburskim, i że inicjatywa powołana przez księcia Gorczakowa była może najświetniejszym wyrazem tej dobrej woli z naszej strony; lecz że nie mogłem się oprzeć uczuciu żalu, przywodząc sobie na pamięć krok, o którym mowa, i przypominając sobie przyjęcie więcej niż zimne, jakie on spotkał u tych właśnie, którzy powinni byli okazać się najbardziej tem dotknięci. P. kanclerz nie mógł zapomnieć, że zamiast odbić się sympatycznie w jego umyśle, krok ten wywołał z jego strony tylko krytyki i wymówki, których pewnie nie oczekiwaliśmy z tej strony.

Poprzednik JW. Pana nie mógł nam nic innego wtedy donieść, jak że naczelnik gabinetu moskiewskiego poczytywał sposób nasz działania za zbyt raźny (*precipitée*); że zdaniem jego obudził on bez potrzeby podejrzenie rządu francuskiego, i że myśl przez nas wysunięta zwołania konferencji dla uporządkowania kwestyj mających być rozstrzygniętemi na Wschodzie, zdawała mu się być mało sposobną do zapewnienia zadawalniającego wyniku. Niezawodnie ten rodzaj odpowiedzi na oświadczenie tak lojalne i przychylne, musiał sprawić w nas zdziwienie. Moskwa mogła zaprzeczać stosowności naszej propozycji, której nie dostawało przyzwolenia Francji i Anglii, ale myśl, jaka ją natchnęła, myśl wcale przychylna Moskwie, przyjazna jej życzeniom, niemniej stanowiła dowód wyraźny naszych dobrych usposobień, które zasługiwały na lepsze przyjęcie.

Wytknąłem prócz tego Wysłannikowi moskiewskiemu różnicę istotną, jaka zachodzi między kombinacją przez nas podsuniętą w r. 1867, a oświadczeniem właśnie zrobionem przez rząd jego.

Według brzmienia naszego projektu, więzy nałożone na wolność działania Moskwy na Euxynie powinny być uchylone w formach naznaczonych samymże traktatem, nie zaś przez prosty akt jednostronny. Dla tego, że zalecaliśmy zniesienie legalne, wypowiedziane jednogłośnie przez dwory podpisane, bynajmniej ztąd nie wynikało, abyśmy powinni pochwalać zniesienie samowolnie i odrębnie oznajmione przez stronę obowiązaną. Artykuł 14ty traktatu z d. 30. marca 1856 mówi wyraźnie, że konwencja zawarta w tymże dniu między dwoma państwami pobrzeżnemi morza Czarnego, niemoże być ani unieważnioną ani zmienioną bez pozwolenia mocarstw poręczających; nie rozumiałbym przeto, jak rząd moskiewski obrawszy dzisiaj dla uwolnienia się od uciążliwości tej konwencji tryb postępowania wprost przeciwny zastrzeżeniu przezemnie tu przytoczonemu, mógł nas posądzać o niekonsekwencję, skoro właśnie zastosowanie tego zastrzeżenia tworzyło podstawę naszego programu.

Nakoniec nadmieniłem p. Nowikowowi, że krok proponowany w owym czasie przez gabinet cesarski i królewski nie był wcale sposobnym do pociągnięcia za sobą niebezpiecznych następstw, których się można obawiać po świeżym akcie gabinetu petersburskiego. Otrzymując za zgodą Europy cofnięcie zakazu, który wstrzymuje rozwój sił morskich na morzu Czarnem, Moskwa odzyskiwała stanowisko należne sobie na tych wodach, bez wywołania obaw. Inaczej jest dzisiaj. Krok dopiero co zrobiony, nie omieszkałby obudzić najżywszych niepokoi. W Europie zachodniej wywołuje on już rozdrażnienie umysłów bardzo szkodliwe sprawie pokoju; na Wschodzie ta próba Moskwy wymierzania sobie samej sprawiedliwości, będzie poczytana niewątpliwie jako dowód, iż mocarstwo to uznało chwilę po temu, aby wziąć w rękę rozwiązanie sprawy, którą nawyknięto nazywać kwestją wschodnią. Wyobraźnia tak gorąca ludów chrześciańskich w owych stronach znalazłaby bodziec najdzielniejszy. Uderzający przykład państwa, którego urok w oczach ich jest tak wielki, będzie się im odtąd zdawał, czego się obawiamy, usprawiedliwiać wszelkie agitacje i wszelkie gwałty.

Kanclerz moskiewski nie może się zgodzić na to, że jest się nam czem zaprzątać, i nie zdziwi się, że bierzemy bardzo na serjo niespodziankę, którą sprawił światu politycznemu. W postawie przyjętej przez gabinet petersburski, widzimy nie wprost pogróżkę Europie, lecz sprawę smutnych kłopotów, narażających spokój jej i bezpieczeństwo.

Nie robiłem nigdy tajemnicy z przekonań moich, że umowa z r. 1856 postawiła Moskwę na morzu Czarnem w sytuacji mało godnej wielkiego mocarstwa, zmniejszając rolę, którą jest powołana odgrywać na wodach oblewających jej posiadłości, i nie zaniedbałem niczego, mogę to wyznać, aby pozyskać dla tego przekonania inne dwory poręczające. Tak więc, tem mocniej przykro mi było widząc, jak rząd cesarski ucieka się, chcąc sobie krzywdy swoje wynagrodzić, do środka, który pod wszystkiemi względami zdawał mi się być najmniej szczęśliwie wybranym.

Takim językiem przemawiałem do p. Nowikowa przy tej sposobności. Sądziłem, że pożytecznem będzie powtórzyć rozmowę moją z nim w niniejszej depeszy, którą JWPan zechcesz dać do odczytania księciu Gorczakowi, i udzielić mu jej odpis, gdyby tego pragnął.

Proszę przyjąć itd.

*) W swoim czasie podaliśmy takową.

Nota austrjacka w sprawie Galicji. (Księga czerwona nr. 6.)

Hr. Beust do hr. Apponyiego w Londynie. (Pismo prywatne).
Wiedeń d. 27. czerwca 1870.

Z różnych stron nam donoszą że sprawa polska odgrywała pewną rolę przy zjeździe w Ems (cara z królem pruskim; p. r.). Zapewniają mnie, że obaj monarchowie mieli tam uznać za potrzebne, ułożyć się między sobą ze względu na stanowisko c. k. rządu w sprawach Galicji.

Wiadomość tę stwierdzają mi zresztą informacje, jakie mi Pan pod d. 30. bm. (zapewne d. 10. lub 20.; p. r.) przesłałeś. Z poufnych szczegółów, jakie mi Pan podajesz z poufnej (*intime*) konwersacji z lordem Clarendonem, zdaje mi się wypływać, że lord uważa zaniepokojenie, jakiem go, o ile to sąsiedzi nasi udawali, stanowisko nasze wobec Galicji podobno przejmuje, za mające niejakie podstawy. Cieszy mię, żeś Pan usiłował przedstawić rzecz w prawdziwem świetle, i muszę pochwalić to, co lordowi mówiłeś. Mimo to sprawa ta jest dość ważną, aby do niej jeszcze się wrócić, i podaję tu Panu niektóre uwagi, które przy danej sposobności zechcesz przedłożyć lordowi Clarendonowi.

Przedewszystkiem muszę, jak to już Pan uczyniłeś, ustawić zasadę, że sposób, w jaki rządzimy, jest wyłącznie sprawą administracji wewnętrznej, i że nie wprawdzie niepodobnem, ale bardzo niebezpiecznem, pozwalać, aby sprawy tego rodzaju mogły się stać przedmiotem porozumienia między mocarstwami obcemi. Że pewien rząd radby u siebie zaprowadzić rządy liberalniejsze, niż są one u sąsiadów, to przecież nie może podawać dostatecznego powodu, iżby sąsiedzi mieli prawo użalać się i tak postępować, jak gdyby bezpośrednio byli zagrożeni. Dopóki niemasz czynnej, pozagranice sięgającej propagandy, dopóki nie istnieje dążność wywierania niepozwolonego wpływu na terrytorja przyległe, dopóty musi każdy rząd mieć wolność organizowania zarządu swoich prowincyj tak jak to rozumie, i sąsiedzi nie mogą po słuszności brać ztąd pochopu do podejrzliwości.

W razie przeciwnym utworzonoby *praejudicium* bardzo doniosłe i bardzo groźne co do zachowania pokoju. Coby np. powiedziano w Anglii, gdyby Austrja albo Francja, objawiając zaniepokojenie swoje z powodu polityki Prus co do dążeń narodowości niemieckiej, oświadczyły, iż upatrują w nich powód do ścisłego zbliżenia się w celu odparcia wszelkich ewentualności? Sądzę, że taka mowa wydałaby się gabinetowi londyńskiemu daleko więcej niepokojącą co do zachowania pokoju, niż to lub owo ustępstwo, jakieby Prusy niemieckiemu stronnictwu narodowemu uczyniły, i niezawodnie spotkałyby nas wtedy wyrzuty od lorda Clarendona. Tymczasem c. k. rząd stara się w Galicji pojednać tylko z swoimi własnymi narodowcami, gdyż z całym możemy twierdzić spokojem, że nigdy ani czynem ani słowem urzędowem nie okazaliśmy chęci schlebiania narodowości polskiej poza Galicją. Mojem zdaniem przeto nie powinniśmy ani Prusom ani Moskwie przyznawać prawa do gorszenia się ustępstwami, które udzielić Polakom w Galicji Austrja uznaje za konieczne. Zresztą pytanie, czy w samej rzeczy, jak to słychać, istnieją w Berlinie i Petersburgu te obawy. Przyznam się, że trudno mi w to wierzyć. Trudno mi przypuszczać, iżby cieszyło naszych sąsiadów, widząc ważną prowincję Austrji niezadowoloną; a już nawet najszaleńsza (*kopfscheuste*) imaginacja nie pojmie, jakby w zadowoleniu tego kraju można upatrywać niebezpieczeństwo. Jeżeli to czynią z tytułu mocarstw rozbiorowych, i na nabyte z tego tytułu prawo wskazują, udając, jako-

---

Kronika lwowska.

(*Wspomnienie jakie obudza myśl nowej wojny wschodniej. — Kto nie myślał o Wschodzie? — Mickiewicz, Słowacki, Czajkowski, Jeż. — Wojna wschodnia a wojna krzyżowa. — Bitwa pod Almą stanowi epokę w ulepszaniu broni. — W pierwszej wojnie wschodniej pruska strategia pierwszy raz składała egzamin. — Bluhme i Grach w Silistrji. — Pomysły Napoleona III. o pierwszej wojnie wschodniej. — Sebastopol i Paryż.*)

Ktoś z moich znajomych bawił właśnie w Ems podczas zawikłań dyplomatycznych, które wywołały dzisiejszą francuzko-pruską wojnę i w wilię wizyty Benedettiego u króla Wilhelma, pisał tutaj, że o wojnie ani słychać, że ogół jest pokojowo usposobiony i dla jakiegoś tam kaprysu pana Bismarka dwa narody wojny prowadzić nie będą. Na drugi dzień ten pan pospiesznym pociągiem wyjeżdżał z Ems, gdyż na trzeci dzień miało już wojsko zająć wszystkie koleje. Podobna sytuacja zdaje się nam być i dzisiaj, gdzie jeszcze wszyscy w siebie wmawiają, że wojny wschodniej nie będzie, a przecież kto wie czy za tydzień będzie można jechać koleją do Czerniowiec...

W dzisiejszych czasach fakta szybko po sobie następują, a dzisiaj trudno przewidzieć co jutro przyniesie.

Wschód, wojna wschodnia, zawsze obudza w nas pewne poetyczne uczucia, a serce mocniej bije patrząc na morze Czarne, na Dardanele, na kopułę św. Zofii! — Jest coś niewytłómaczonego w tym Wschodzie, że do niego lęgną wszystkie żywsze umysły, że tam szukają wytchnienia, że tam czerpią piękniejsze myśli... Któż nie myślał o Wschodzie, któryż z większych ludzi nie pisał lub nie działał pod wrażeniem tej bladożółtawej atmosfery, pełnej optycznych złudzeń... Tam Byron kazał wędrować swoim bohaterom, tam Lamartine najpiękniejsze zbierał swego talentu owoce, tam Napoleon I. stał u szczytu swej władzy — i tysiąc innych musiałbym wymieniać ludzi, których imię wiąże się ze wspomnieniami Wschodu.

I wojna też wschodnia inne w nas obudza uczucia, aniżeli każda inna wojna, tam duch nasz dąży z większym pospiechem, tam żywiej zwraca się nasze oko.

Ze Wschodem nas wiąże przeszłość, gdyśmy byli potężnem państwem i państwo księżyca groźnym płonęło ogniem, krew nasza z krwią synów proroka te same użyźniała pola.. pozostało braterstwo krwi.

Gdyśmy zaczęli chylić się do upadku i Turcja już traciła dawną swą siłę, już obcym musiała ulegać wpływom. Ale też w czasach późniejszych naszych nieszczęść nigdzie po Francji nie mieliśmy tak szczerego sprzymierzeńca naszej niedoli, nigdzie nie doznaliśmy tyle sympatji, co pod ochroną bladego już półksiężyca

Ze wschodem też, z Turcją, związały się nasze wspomnienia, Konstantynopol widział po kolei naszych najznakomitszych wygnańców, najznakomitsze płody nowszej naszej literatury w kraju półksiężyca wypuściły swoje korzenie. Widmo wojny wschodniej przypomina nam cienie Mickiewicza, który śmierć swą znalazł w stolicy sułtana; przypomina nam „Ojca zadżumionych“ Słowackiego, wyspiewanego na najboleśniejszych strunach krain półksiężyca, roztacza przed nami cudne obrazy z powieści Czajkowskiego, i znakomite charaktery, kreślone ręką Jeża.

Turcja, jakkolwiek słaba, po dwakroć sprzeciwiała się Moskwie, chcącej przygnębić naszych emigrantów, raz po wojnie węgierskiej gdy Moskwa żądała wydania chroniących się do Turcji rozbitków armii Bema, drugi raz w kilka lat później, gdy żądała wydalenia Polaków z Konstantynopola...

Pod ochroną Turcji tworzyły się szeregi Sadyka-Paszy, a ilekroć wojna wschodnia bywa poruszaną, tylekroć żywsze w nas się obudzają nadzieje.

Wojna z r. 1854 jest rzeczywiście jak gdyby jakimś odblaskiem krucjat, oblężenie Sebastopola mimowoli przypomina zdobywanie *St. Jean d'Acre* w trzeciej wojnie krzyżowej, gdzie również Anglicy z Francuzami stali w pierwszych szeregach. Jak krucjaty miały swoje cywilizacyjne na Wschodzie zadanie, a wszystkie niemal państwa Europy podały sobie ręce, aby stłumić grożącego ze wschodu nieprzyjaciela, tak też i dzisiejsze wojny wschodnie, owa kwestja wschodnia, o której w każdym czytamy dzienniku, jest tylko kwestją europejskiej kultury, przeciw zaborczym ideom Piotra Wielkiego.

Nie dziw więc, że kwestja wschodnia zawsze jest tak popularną, że żywo pobudza tętna zastygłej krwi europejskich społeczeństw — jest to kwestja cywilizacji.

Wspomnienia z pierwszej wojny wschodniej swoją potęgą nie mało przyczyniają się, aby nam żywo przedstawić całą grozę możebnej drugiej wojny na Wschodzie. Są tam przykłady waleczności i brawury, są już przykłady zniszczenia, jakie sprawia broń nowożytna, są przykłady wielkiego patrjotyzmu.

Wojna wschodnia była może pierwszą wojną, w której ulepszona broń dzisiejsza znaczniejsze odnosiła tryumfy; francuzkie karabiny Miniego przeważyły szale zwycięztwa pod Almą na korzyść sprzymierzonych, a moskiewscy dowódzcy, ze zgrozą spoglądali, że muszkiety ich armii, Francuzów dosięgnąć nie mogą.

Bitwa pod Almą poruszyła głowy wszystkich mechaników rusznikarzy, i odtąd przesadzają się w morderczych wynalazkach. Jak w wiekach średnich, za czasów angielskiej Elżbiety, zaszczytnym było wynalazkiem zrobić najokrutniejsze narzędzie torturowe, tak dzisiaj sława przywiązuje się do Szasepotów, Werndlów, Wenclów i Kruppów.

Począwszy od bitwy pod Almą, widzimy coraz to nowe mordercze wynalazki, wojna amerykańska wysilała się na nie, wydała ona rewolwerowe karabiny, dalekonośne działa, kule ogniste, ba! zaprowadziła psy, które w ścieśnionych szeregach rzucały się na nieprzyjaciela! Wojna prusko-austrjacka w r. 1866 dała chrzest i premię cyndnadlówkom, a wojna dzisiejsza wystawiła nam kartaczówki, kule z naftą i nitro-gliceryną, torpile i inne dzieła ludzkiej fantazji. Postęp znakomity!

Kto wie coby nam przyniosła druga wojna wschodnia!

W pierwszej wojnie wschodniej mieliśmy przedsmak pruskiej strategii, pruskiej wojskowej dyscypliny — tam Prusy pierwszy raz próbę robiły swoich strategicznych pomysłów.

Silistrię kilka lat przed oblężeniem obwarował pruski oficer od inżynierji Bluhme, a w szeregach Mussy Paszy był instruktorem pruski pułkownik Grach. Chociaż więc Prusy bezpośrednio w wojnie nie brały udziału, przecież ich oficerowie bardzo licznie byli reprezentowani w tureckiej armii, a na lat kilka przed wojną, jako instruktorzy ćwiczyli tureckie wojska.

I rzec można, że ćwiczenia im się udały. Nikt się nie spodziewał, aby armia Sułtana zdołała sama jedna opierać się potędze wojsk moskiewskich, a przecież tak było! — a zanim wojska sprzymierzonych ukazały się na Czarnem morzu, już Moskali nie było w księstwach naddunajskich pomimo Paszkiewiczów, Gorczakowów i Lüdersów, pomimo, że car Mikołaj z gniewu się nie posiadał.

Mamy jeszcze inne z wojny wschodniej wspomnienia! Cesarz Napoleon, któremu dzisiaj słusznie zaprzeczamy wszelkiej bystrości i talentu, okazywał się podczas wojny wschodniej jednym z najzdolniejszych strategów; jego to był plan, aby oblężeniu Sebastopola przyjść skutecznie w pomoc, odcinając z tyłu komunikację z cesarstwem. Sprzymierzeni jenerałowie z początku planom tym się opierali, ale w końcu plan Napoleona okazał się najlepszym. Zmieniają się czasy — starzejemy się!

A oblężenie Sebastopola, jak dalece przypomina nam dzisiejszą sytuację! — owe zakładanie ufortyfikowanych obozów, owe aprosze i forty, które w mgnieniu oka znosili Francuzi, wszystko to nas przenosi pamięcią pod Paryż. W Sebastopolu tylko było stosunkowo więcej żywności, aniżeli w Paryżu, podczas, gdy bowiem tam jenerał Todtleben mógł cichaczem z fortecy sprzedawać mąkę oblęgającym wojskom angielskim, dzisiaj podobno w Paryżu takiej sztuki, zaprzedany nawet Prusakom francuski jenerał dokazać by nie zdołał.

Oto wspomnienia, które nam się mimowoli cisną na widok nowych not księcia Gorczakowa; daj Boże tylko żebyśmy z nowej możebnej wojny wschodniej więcej skorzystali aniżeli z pierwszej.

Weźmiecie mi może za złe, że zamiast zbierać wam lwowskie nowinki, zapuściłem się dzisiaj nad Czarne morze, nad Dunaj; dzienny kronikarz powiedział wam brukowe wiadomości, a zresztą cicho i pusto we Lwowie, czasy tak ważne, tyle faktów po sobie następuje, że mimowoli umysł odwraca się od błota ulicznego, i idzie tam, gdzie walka wre, albo tam, gdzie w bliskiej przyszłości może krew popłynie.

Były to rzeczywiście nasze tygodniowe wrażenia.

by zmuszone były zajmować się Galicją. to moglibyśmy znów my z naszej strony przypisać sobie prawo do czuwania nad sposobem, w jaki rząd moskiewski administruje swoje polskie prowincje.

My nie robimy podobnych pretensyj, i jeżeli szanując niezawisłość każdego rządu na polu administracji wewnętrznej, zupełną zachowujemy rezerwę w tego rodzaju sprawach, to sądzimy, że i wobec Austrji możnaby zachować też same względy, gdy stara się zaspokoić prawowite życzenia swych poddanych narodowości polskiej. Był czas za rządów margrabiego Wielopolskiego, gdy rząd moskiewski bardzo a bardzo forytował u siebie rozwój narodowości polskiej. Jakiemi tam były wówczas zdania nasze co do tego postępowania rządu moskiewskiego, to nie zdawało się nam powinnością takowemi się niepokoić, aniśmy też dążyli do porozumienia z Prusami celem zasłonięcia się przed niebezpieczeństwami, któreby zeń wyniknąć dla nas mogły. Kiedyśmy później, w porozumieniu z rządami Anglii i Francji oparli się na stypulacjach traktatu z r. 1815 i takowe w Petersburgu na rzecz Polaków przedstawili, było położenie zupełnie inne. Powstanie polskie było wówczas, dla nas mianowicie i zachowanie pokoju, prawdziwie niebezpiecznem. Dla usprawiedliwienia swego postępowania mogły się wówczas mocarstwa powołać nietylko na literę traktatu z r 1815, ale i na konieczność spiesznego stłumienia pożaru, który groźne przybierał rozmiary i zagrażał bezpieczeństwu krajów ościennych. Niemasz analogii między ówczesnem położeniem królestwa Polskiego a obecnem Galicji. W Galicji panuje pokój najzupełniejszy i byłoby wcale szczególnem twierdzenie, że pokój i zadowolenie jakiej prowincji jest groźbą i niebezpieczeństwem dla sąsiadów. Muszę zatem całkiem absolutnie zaprzeczyć Prusom i Moskwie prawa do kucia przeciw nam oręża z organizacji administracyjnej, jaką zamyślamy zaprowadzić w Galicji i która zgoła w niczem nie dotyka interesów poddanych pruskich albo moskiewskich. Nie wierzę nawet bardzo w szczerość obaw, jakie by te mocarstwa miały. Przeciwnie, bynajmniej się nie wzdrygam oświadczyć, że od czasu mego wstąpienia do gabinetu, okazywałem się przychylnym przyjęciu systemu, któryby dał pewne zadowolenie życzeniom Galicji.

Zdaje mi się, że postępując tak szedłem za wskazówkami zdrowej polityki, i przekonany jestem, że każdy człowiek bezstronny uzna pobudki, które mi tak postępować nakazały.

Z pomiędzy rozmaitych, rozsianych w monarchii austrjacko-węgierskiej narodowości, należy narodowość polska do tych, na których poświęcenie dla interesów ogółu i dla zachowania państwa najpewniej liczyć możemy. W samej rzeczy, nie może ona szukać oparcia poza państwem, którego jest częścią.

Pomijając już przedni kontyngens żołnierski, jakiego Galicja w naszych wojnach zawsze dostarczała, to zastępcy jej w naszych ciałach prawodawczych okazywali się wprost zazdrośnymi co do wielkości państwa. Oni to najwierniej swemi mowami i głosami popierali mię w delegacji Rady państwa, przed którą mam obowiązek bronić polityki cesarskiej. Zdawało mi się przeto zawsze rzeczą kardynalną, wzmocnić węzły, łączące ich z monarchią austrjacko-węgierską, i celu nie możnaby osiągnąć snadniej, jak pozwalając im koncesje, jakich się na gruncie autonomii administracyjnej domagają. W tym duchu broniłem ich sprawy na naradach cesarza, i nieraz nalegałem, że koniecznie trzeba ich ściślej przywiązać do instytucyj państwa. Że im z tego względu nadać potrzeba pewne prawa, rozwojowi ich uczucia narodowego sprzyjające, to jest faktem nie do zaprzeczenia. Ale prawa te są ograniczone na jedną prowincję, i całem naszem staraniem jest dopilnować, aby nie przekroczyły tych granic. Oto przykład. Minister Potocki przyznaje im obecność ministra w radzie ministrów, któregoby specjalnem powołaniem było czuwać nad interesami Galicji; mimo to ma ten minister, jak jego koledzy, być odpowiedzialnym Radzie państwa, t j. ogólnej reprezentacji prowincyj przedlitawskich, o ile bierze udział w dyrektywie administracyjnej. Niepodobna się przeto obawiać, iżby stojący pod taką kontrolą minister poświęcał ogólne interesa państwa dla tego lub owego celu osobnego. Natomiast opierał się rząd energicznie ustanowieniu w Galicji rządu krajowego, jedynie sejmowi tej prowincji odpowiedzialnego, gdyż w tym razie zachodziłaby rzeczywiście obawa, iżby partykularny interes polski wynoszono nad ogólny interes państwowy.

Ten przykład dowodzi, jak usilnie się staramy nie dać państwom ościennym żadnego powodu do skarg prawowitych, i polskim poddanym cesarza nie nadać żadnych innych praw, jak tylko takie, które im wielką autonomię administracyjną zapewniają, ale osobnego i bezpośredniego wpływu na polityczne stanowisko monarchii wywierać nie pozwalają. Zanadto czujemy u siebie potrzebę pokoju na zewnątrz, i zachować go pragniemy, iżbyśmy się w awantury zapuszczali. Starannie rozważamy przeto środki, jakie wewnątrz monarchii przedsiębierzemy, i nie zaprzestaniemy tego nadal, aby uniknąć wszelkiego powodu do starcia z naszymi sąsiadami. Ale jakkolwiek stałem jest naszem postanowieniem, postępować w tym względzie z wielką ostrożnością, musimy sobie zastrzedz zupełną wolność przeobrażania naszych instytucyj i naszego systemu administracyjnego według potrzeb naszych. Nie możemy przypuszczać, iżby tego rodzaju zmiany podawały obcym państwom słuszny powód do stanowiska podejrzliwego.

Sądzę, że zbadawszy tę sprawę, jak ją tu właśnie wyłuszczyłem, będzie się musiało wyznać, że nie mamy sobie do robienia żadnych wyrzutów, i że nie mogliśmy obudzić żadnej drażliwości prawowitej.

Złożymy w niniejszej chwili jeszcze jeden dość namacalny dowód, jak pragniemy zachować przyjaźne stosunki z Moskwą. Cesarz, nasz dostojny pan, wysyła swego kuzyna, arcyks. Albrechta, do Warszawy, aby złożył cesarzowi Moskwy jego komplementa. Ta manifestacja, tem donioślejsza przez wysokie osobiste stanowisko arcyksięcia, snać rozwieje obawy, jakieby może miano co do obecnego stanu stosunków naszych z Moskwą Jeszcze raz powtarzam, że nie pragnę nic więcej, jak z wszystkimi sąsiadami naszymi żyć w najlepszej zgodzie i zajmować się w pokoju naszemi sprawami wewnętrznemi.

Austrja a sprawa polska.

II.

Nastał wreszcie czas zakosztowania dla mocarstw europejskich owoców bezsumiennej polityki względem Polski. Przez długi czas rządy wielu państw, zwłaszcza Anglii, przeszkadzały wskrzeszeniu Polski z tej racji, aby na przyszłość mieć w niej stałą groźbę przeciwko Moskwie; polityka jednak ta, na egoizmie wsparta, wydała zupełnie nieoczekiwane rezultata.

Rozgrabienie Polski posłużyło Prusom i Moskwie do nadspodziewanego wzmożenia się, jakie dziś poczyna zagrażać innym mocarstwom Europy. Obecnie to więc, nie zawsze przezorni dyplomaci, widzą błędy egoistycznej swej polityki, a postawieni w krytycznem położeniu gotowi są na serjo podjąć kwestję polską, której żywotność najdowodniej przedstawiła się w chwili ostatniej, gdy o przychylne Polaków usposobienie, wrogowie ich skrzętnie starać się poczęli.

Mara skatowanej Polski przy każdem zawikłaniu w Europie najmniejszych bodajby rozmiarów, odbierała dyplomacji senność; obecnie zaś gdy jednych trwoga przejmuje, innym dodaje otuchy, bo w Polsce każe im widzieć silnego sprzymierzeńca. A tak więc, mimo woli dyplomacji, wypadki kwestję polską stawią na porządek dzienny spraw europejskich, zwłaszcza od chwili wysłania noty ks. Gorczakowa. Austrja, Turcja, Anglia i Włochy, stojące dziś w prawdopodobnym związku przeciwko sprzymierzonej z Prusami Moskwie, w rachubie sił swoich poważne wyznaczają miejsce, dla sił Polski powstającej, — politycy zagrożeni przymierzem prusko-moskiewskiem, rozumieją znaczenie podania zbrojnej pomocy Polsce przez Zmudź, Galicję i południowe jej prowincje. Obawą też powstania polskiego chłodzi gorączkowe zapędy wojowniczego Gorczakowa, wie on bowiem dobrze, iż wszelkie knowania jego pośród Słowiańszczyzny, jakkolwiek mogą przysporzyć niemałe Turcji i Austrji kłopoty, są niczem w porównaniu do skutków, jakie powstanie polskie, wspierane przez mocarstwa nieprzyjazne, sprowadzić może.

Milionowa armia Moskwy od 1863 roku straciła dawniej posiadany urok. W styczniowem powstaniu żołdactwo moskiewskie nie mogło uporać się z garstką bohaterskiej młodzieży, pozbawionej dowódców i broni, w razie więc uzupełnienia tych braków, Polska sama radzić sobie zdoła i Moskwy zamiary zniweczy. Słusznie też jeden z strategików moskiewskich wyrzekł, iż za przyjaźń Polski a nawet za samą gwarancję jej bezczynności przystałby on chętnie, aby Austrja i Turcja w czasie wojny zdwoiły swe armie, bo siły takie mniej będą mu niebezpieczne jak dywersja przez polskie powstanie sprowadzona.

W Moskwie opinia jedynie obawia się dziś podjęcia kwestji polskiej, i gdyby nie ta okoliczność, to niewątpliwie szorstki Gorczakow zuchwałą swą notę poparłby już do dziś siłą zbrojną; obecnie jednak okazuje się łagodniejszym, i z jego to polecenia dla uspienia czujności interesowanych, wszystkie dzienniki moskiewskie rozpisują się o pokojowych zamysłach swego rządu, wypierają się zamiaru rozwiązania kwestji wschodniej, do czego niedawno jeszcze rząd carski same usilnie zachęcały. Groza kwestji polskiej zmusza dyplomatę petersburgskiego do oględnego stawiania swych żądań, dopóki Prusacy, zajęci wojną z Francją, nie zakończą pomyślnie dla siebie tejże, a zatem dopóki nie odzyskają na nowo sił do poparcia Moskwy, a przynajmniej przytłumienia powstania polskiego. Dziś wprawdzie, jak donoszą, jen. Steinmetz w przewidywaniu tegoż, otrzymał przeznaczenie w Poznańskiem z odpowiedniemi instrukcjami, — pomoc jednak podobna nie wystarcza Moskwie.

Z powyższych względów prasa europejska zaczyna zajmować się sprawą polską. Francja miała zręczność przekonać się, ile ją kosztuje owo usuwanie się dawnych jej dyplomatów od zamiaru odbudowania Polski, dziś bowiem gdyby wolna Polska istniała, Bismark byłby pewnie przez nią powstrzymany od wycieczki pod Paryż. *La Situation* nawet, wyrażająca myśli eks-cesarza, zeznaje, iż wskrzeszenie Polski staje się koniecznością. Dzienniki angielskie, te nawet, co w powstaniu naszem przemawiały namiętnie przeciwko interwencji dyplomatycznej, obecnie zajmują się kwestją polską — to również spotykamy i w prasie innych krajów, ba nawet austrjaccy publicyści poczynają grozić Moskwie powstaniem polskiem. W takich to właśnie warunkach, gdy wypadki sprawę naszą podejmują na porządek dzienny, delegacje wspólne, zebrane w Peszcie, mają wyrazić swe zapatrywanie się co do polityki rządu austrjacko-węgierskiego Dla reprezentantów więc naszych, zasiadających w delegacjach nastręcza się zaszczyt oddania nie małych usług krajowi. Od wywiązania się z posłannictwa, od postawienia się naszych delegatów, łatwo zależeć może przyszłość kraju naszego; a więc przedwczoraj na tem miejscu zaznaczyliśmy jak jest doniosłem stanowisko naszych wysłańców — od nich to bowiem sprawie polskiej, przewidywanemi wypadkami postawionej już na porządek dzienny, zawisło nadanie odpowiedniego kierunku.

Dziś to mandatarjusze nasi mają możność z trybuny w sprawie polskiej przemówić do Europy, wykazać, dokąd doprowadziła ją polityka egoistyczna, i w imieniu własnego jej interesu wezwać do wczesnego obmyślenia środków, któreby mogły odwrócić grożące ze strony Prus i Moskwy niebezpieczeństwo Dla Europy dziś sprawa polska, jak wykazaliśmy, ma rdzenne znaczenie, głos więc naszych wysłańców nietylko będzie mieć liczebne znaczenie, ale jako echo serc całej Polski, poważne zająć musi przy decydowaniu kwestji miejsce.

Rozbierając skutki zbytniej uległości, jaką Austrja dla Moskwy okazywała, a jaką w kwestji Czarnomorskiej zdaje się również okazywać, zastanawiając się jakie rezultata przynieść może zwłoka stanowczej walki Austrji z Moskwą, pełnomocnicy nasi znajdą sposobność wykazać na podstawie zeznań naszych wrogów, jak dla Austrji jest pożądanem wzmaganie się polskiego żywiołu, a zarówno jak zgubnem przez wzgląd na wrogich Austrji sąsiadów uwzględnianie ich domagań się o ukracanie swobody Polaków, zamieszkałych w Galicji. Głos polskich delegatów znajdzie, nie wątpimy, uznanie pośród większości obradujących reprezentantów, gdyby bowiem ci w jakiemś zaślepieniu nie chcieli uwzględnić naszych przedstawień, tem by tylko największą krzywdę sobie wyrządzili. Chcemy dobra Austrji, i dla tego sprawę naszą godzimy z jej sprawami, gdyby jednak nadal nie chciano usłuchać głosu naszego, to my sami o sobie radzić będziemy zmuszeni. Przyjdzie zaś to uczynić nam tem łatwiej, że dziś kwestja polska wchodzi na porządek dzienny spraw europejskich, że Moskwa i Prusy jednają sobie względy nasze, a więc my z tych targów korzyść dla siebie odnieść będziemy musieli.

Polska rozgrabiona ma usta zakneblowane, przemówić jej legalnym reprezentantom niepodobna, z konieczności więc zlewa ona przodownictwo na tę część, co przynajmniej ma jeszcze wolność głosu. Z tej więc przyczyny Polacy zasiadający w spólnych delegacjach są dziś moralnymi reprezentantami Polski całej, jeżeliby oni nie umieli sprostać wysokości stanowiska, jakie im wyznaczą wypadki, to bracia jęczący dziś w niewoli moskiewsko-pruskiej i przyszłe pokolenia imiona ich oddać by musiały poniewierce, a bratnie złorzeczenie towarzyszyłoby im do skonu. Nie wątpimy, że wysłannicy nasi przejmą się właściwie swem posłannictwem, i jakkolwiek opinia nie pokłada zupełnego do składu ich zaufania, a wielu obawia się, aby przez wzgląd na chwilowe niebezpieczeństwo nie zapominali o korzyściach przyszłości, to jednakże spodziewamy się, iż miłość kraju wskaże im drogę właściwą postępowania i nie dozwoli wejść na bezdroża, przejęcie się zaś doniosłością zadania utrzyma na wysokości stanowiska.

Przegląd polityczny.

Z Belgradu telegrafują do *Tagblattu*: Serbski minister wojny, Blaznawacz konferuje często z moskiewskim konsulem. W tych dniach otrzymał on urlop na ośm dni, otrzymał jednak polecenie nieopuszczania tymczasowo swojej posady.

Poseł wirtembergski we Wiedniu, p. Thumb otrzymał polecenie, urzędownie notyfikować Austrji przystąpienie Wirtembergu do związku północno-niemieckiego Warunki przystąpienia są te same, co Hessen-Darmstadtu, Badenu. Z Monachium telegrafują natomiast stanowczo do *Nowej Pressy*, że król bawarski nie pojedzie do Wersalu, co nie dobrze świadczyłoby o sukcesach polityki Bismarka co do Bawarji.

Adres, jaki ks. hr. Ledochowski wręczył w obronie papieża, pobożnemu naczelnikowi protestantyzmu, dziś oddanemu grabieży Francji według *Tyg. katol.* brzmi jak następuje:

Najjaśniejszy, Najpotężniejszy Królu!

Najmiłościwszy Królu i Panie!

Wzniosłe poczucie prawa, którem Wasza Królewska Mość jesteś ożywiony, życzliwa troskliwość o zapewnienie spokoju sumień wiernym Waszej Król. Mości poddanym, aby im najdroższych dóbr religii obca siła nie zakłóciła, prawdziwie królewskie owe słowa, któremi Wasza Król. Mość dnia 15. listopada 1867 r. ciężko zasmucone serca katolickie pokrzepiła, ośmielają niżej podpisanych do złożenia u stóp wysokiego tronu Waszej Król. Mości w ich własnem imieniu i w imieniu wszystkich wiernych dyecezyj naszych najpokorniejszą i najgorętszą prośbę w chwili, gdy interesa ich kościoła i wiary w najdotkliwszy sposób znieważone zostały. Rząd włoski, czy to pchany przez rewolucję, czy też nią się posługujący, wydarł przemocą papieżowi ostatnią część świeckiego panowania, Stolicę katolickiego świata napadł i najwyższego dusz naszych Pasterza pozbawił tronu, na którym przez jedenaście wieków rządził, a na którym go potężne ramię cesarzów niemieckich: Ottona, Henryków i Fryderyków niejednokrotnie w czasach wielkich zaburzeń i gwałtów w interesie powszechnego spokoju zasłaniało i wspierało. Państwo kościelne, przez wiele wieków krwią i pomocą całego chrześciaństwa podtrzymywane, celem zapewnienia niezależności od ludzkiej samowoli temu, który sumieniami z pełności władzy bożej kieruje, — państwo kościelne stało się własnością całego chrześciaństwa, i nikomu nie wolno tej własności naruszać, jeżeli nie chce pogwałcić w krzywdzący sposób praw dwustu milionów katolików, po całym świecie rozprószonych. Papież Pius IX., ojciec nasz i pasterz, po wydarciu mu jego władzy królewskiej, znajduje się w niemożności wykonania obowiązków wzniosłego swego posłannictwa, my zaś, dla których dusz zbawienia Bóg mu władzy i pomocy w kościele udzielił, zostaliśmy prawa do tych dóbr pozbawieni. A dalej jeszcze, nie mniejszej doznajemy boleści na widok zgubnego wpływu, jaki gwałt w Rzymie dokonany na porządek moralny, państwowy i społeczny wywrzeć musi, porządek podkopany już i tak głęboko przez szeroko rozpowszechnione zasady bezbożności. Publicznemu poczuciu prawnemu ciężką zadano w Rzymie ranę, a zasada monarchiczna zachwiana tak silnie, że bodaj z wielką tylko trudnością podobnaby nam było wpajać ludowi uszanowanie tego, co jest czcigodne i święte, gdy lud ten widzi jak one wielkie dobra w Rzymie przez Włochów zdeptane zostały, a nadużywanie władzy bez wszelkiej dzieje się przeszkody. Podobało się zamiarom Opatrzności bożej zlać na Waszą Król. Mość ten zaszczyt, że świat cały moc ramienia i powagę słowa Waszej Król. Mości z podziwieniem uznaje. Niechaj przeto Wasza Król. Mość tej potęgi Swojej ku obronie praw naszych zażyć raczy, i zniewoli rząd włoski by to, co nie Włoch jest własnością, lecz własnością katolików wszystkich, zwrócił, a kiedy Bóg Waszej Król. Mości opiekę i obronę tylu milionów katolików pod przesławnem Waszej Królewskiej Mości berłem zostających powierzył, niechaj Wasza Król. Mość raczy wstawić się w wspaniałomyślności swojej za nami i za współwyznawcami naszymi, byśmy w pokoju błogosławili ramię monarchy, który naszego Ojca św. z ucisku uwolnił, byśmy wielkodusznego króla, który pomścił obrażony majestat opuszczonego króla, wysławiali

Z największą czcią zostajemy Waszej król. Mości najuniżeńsi poddani.

Kronika wojenna.

Z Wersalu donoszą pod d. 21. że nad Paryżem krąży teraz ciągle balon umocowany. Paryzkie balony pocztowe ruszają teraz tylko w nocy i przechodzą ponad Wersalem.

Z Charmes (w Wogezach) piszą do *Gaz. Szlązkiej*: „Trudno uwierzyć z jaką zaciekłością i pospiechem poniszczyli Francuzi np. w samem tylko Charmes wartości milionowe, aby tylko nam nie lub przynajmniej bardzo mało pożytecznego do rąk nie wpadło. Potrzeba sobie wyobrazić lokomotywy z całemi pociągami wozów z największą możliwą gwałtownością rozpędu puszczone przeciwko sobie, porozsadzane mosty granitowe, oprócz tego co samo przez się rozumie się powydzierane szyny, poniszczone telegrafy — a będzie można wyrobić sobie obraz straszliwego zniszczenia, na jakie teraz we Francji na każdej prawie stacji kolejowej napotkać można. Do tego dodać potrzeba szczątki popalonych zapasów, progów, magazyny poniszczone itd.“

Korespondent z Tours do *Independance Belge* pisze między innemi: „W przechwyconych przez naszych partyzantów pocztach polowych niemieckich znaleziono w pakietach uschłe kwiaty pamiątkowe i wełniane opaski na brzuch, włosy kobiece i szkarpetki, czekoladę, cygara, herbatę, dość pieniędzy, książki, dzienniki, mapy, mnóstwo listów i dzienników itd. Mapy przedstawiają po największej części okolice Bourges i Dijon, i dorównują po największej części co do dokładności mapom francuzkiego sztabu jeneralnego.“

Bitwa pod Bacon Korespondent *Nowej Pressy* przy francuskiej armii nadloarskiej pisze z Ormes, głównej kwatery tej armii w dniu 15 listopada:

Dzięki pruskim przechwałkom i doniesieniom niemieckich dzienników, że już loarska armia nie istnieje po zajęciu przez Tanna Orleanu wydawało się bawarskiemu korpusowi, że nie ma się wcale czego lękać ze strony tej armii. Tymczasem armia ta wcale nie była zniszczoną i w przeciągu czterech tygodni potrafiła wzróść do 100 000 ludzi ze 150 działami.

W dniu 6. listopada liczyła ona 60.000 gotowego do boju żołnierza i z tą siłą postanowiono uderzyć na Orleans

Armia podzieloną była na dwa korpusy: 15, którym dowodził jenerał Pallieres i 16 pod dowództwem jenerała Galland de Longuerie. Baterje miały po większej części nowe działa. Kawalerja składała się z 6 dzielnych pułków po 500 ludzi. Jako lekkie wojska służyli wolni strzelcy, między którymi odznaczał się najbardziej dzielną organizacją i szkołą wojskową ochotniczy oddział wandejski.

Koncentracja ściślejsza armii francuskiej rozpoczęła się jeszcze 6., ale Bawarzy bardzo późno dowiedzieli się o tem i 9 opuścili Orleans, który przedtem dość silnie byli ufortyfikowali. Stanowisko ich zajmowało punkta: Bacon, Chateau de la Touanne, Renardiére Coulmiers, Gemigny i St. Peravy la Colombe. Stanowisko Francuzów było pomiędzy Vendomé, Beaugency i Gien.

Podczas gdy Prusacy cofali się na to swoje stanowisko, korpus 16 dokonał w lesie Marchenoir swojej koncentracji i ztąd ruszył do nowego ataku. Deszcz nieustanny utrudniał wszelkie ruchy.

Brygady Royan i Chanry wyszły natychmiast z lasu i zawiązały bój przed Bardon. Artylerja francuska w Bardon i Chateau Touanne okazały stanowczą wyższość nad pruską Ostatecznie oba te miejsca zdobyte zostały bagnetem.

Najzaciętsza była walka pod Bacon i Coulmiers. Jenerałowie dawali dowody wielkiej odwagi, a żelazna wola naczelnego jenerała d'Aurelles dokonała reszty, aby zapewnić chorągwi francuskiej zwycięztwo.

Jenerał Tann próbował ostatniego środka; wysłał był dodane sobie wojska pruskie na lewy flank Francuzów do ataku. Ale i tu młody żołnierz dzielnie wytrzymał atak i nieprzyjaciel w wielkim nieładzie musiał cofnąć się do Artenay. Jenerał Palliéres ścigał jakiś czas uciekających.

Wojska, które były na lewym brzegu Loary, zajęły już bez wszelkiego trudu Orleans, wzięły tam wielu jeńców i znaczne zapasy różnej natury. Walki ulicznej nie było.

Zwycięztwo dodało ducha armii, wprowadziło porządek i karność. Nowe posiłki przybywają codziennie. W chwili, kiedy mój list do was dójdzie, armia loarska wynosić będzie zapewne około 120 000. Obecnie ma ona 25 polowych bateryj. Wszystko koncentrują tutaj a już Lyon i Garibaldego zostawiają własnym siłom.

Najdalej posunięte wojska francuskie stoją pod Patay, Artenay, Neuville i Bellegarde.

Garibaldi. Korespondent genewski *Indep. Belge* przytacza listy pisane z obozu Garibaldczyków w Autun, dokąd sam Garibaldi przeniósł się z Dole. Z przyjęcia w Dole Włosi nie byli kontenci; oto co pisze pewien Włoch z Autun:

„Wyjechaliśmy z Dole, ponieważ ani rząd ani ludność nie myśli o obronie Jury. Mobile tamtejsi na pierwszy lepszy alarm co tchu uciekają; ale franc-tireury, wszystko ochotnicy, trzymają się wyśmienicie.

„Za to tutaj przyjęcie pełne zapału. Autun jest miastem patrjotów, przedstawiciel rządu (widziałem go w podprefekturze), jest człowiekiem pełnym honoru!“

A pod datą 11. listopada pisze ten sam Włoch, również z naiwną, a właściwą narodowi swemu emfazą:

„Rzecz pewna, że nas tu lubią; kobiety z Autun wyszły na nasze spotkanie; Garibaldi miał do nich przemowę osłupiającą! (stupendo). Kiedyśmy przybyli (było około drugiej zrana), cała ludność i władze były już na nogach i na nas czekały. Co za różnica z Dole! (W Dole nie robiono sobie z naszych Włochów wielkiego święta. Pr. R.)

„Mamy nareszcie strzelby i działa. Jenerał Michel, który zajął był miejsce jenerała Cambriel, z kolei zastąpiony teraz przez Crouzat. Powiadają (ale nie wiem czy wierzyć temu?), że w Jura klerykalni chcieli Garibaldego wydać nieprzyjacielowi. (Lepiej nie wierzyć, p. R.)

„W zasadzkach naszych zdołaliśmy już zabić ze dwudziestu ułanów; to wszystko dotychczas. Jesteśmy bardzo lubieni i otoczeni przez ludzi, którzy pragną się bić. Mamy za sobą pierwszy metalurgiczny zakład w Europie z 12.000 robotników. Ci dzielni ludzie żądają od nas broni. Garibaldi już napisał o tem do Tours.

„Garibaldi jest niezmęczony. Studjuje on teren nie na kartach, ale na miejscu samem; chce widzieć wszystko własnemi oczyma. Jego syn, pułkownik Menotti, jest także bardzo czynnym; sztab główny jest świetny, wygląda bardzo dobrze. Pałamy chęcią walczenia i w pierwszej zaraz sprawie, zaręczam wam, że będą zabici (qu'il y aura des morts).

„Dobry kraj, powtarzam ci to. Wszyscy zdrowi ludzie są w szeregach; pozostali tylko starce, dzieci i kobiety Księża nawet, jezuici (czy to przez bojaźń?) są wyborni; w nocy zrywają się z pościeli, aby nam ofiarować wszystko co mają: chleb, wino, posłanie.

„Ale nie jest to tak wiele. Mięsa plebejskiego (carnes plebea) jeść nie umiemy; zmuszeni więc jesteśmy pożerać kurczęta, które kosztują tylko po 10 sous sztuka. Zimno tu jest wilcze.“

Z Wersalu piszą do *Weser Zeitung* 15. listopada: Jesteśmy w przykrem położeniu; niepewność, niespokojność i niecierpliwość pomieszane z sobą, są wyrazem tego położenia. Dnie następują po sobie w tem usposobieniu, i od niejakiego czasu nie ma

żadnego wypadku, chyba to tylko, że co wieczór odchodzą wojska do robót szańcowych, i ze świtem powracają uszczuplone o kilku ludzi. Co pięć dni powracają wojska z przednich straży, i mieniają się z załogą wersalską; z powrotem brak im także po kilku ludzi.

Głębokie milczenie panuje pod względem Orleanu i jego okolic, nawet w kołach dobrze poinformowanych, które w innym czasie dość się zwierzają. Czy ważne zmiany w dowództwie wskazują na nowe plany kampanii? Mianowicie dowództwo dywizji Manteuffel odebrano temu jenerałowi, i oddano p. Treskow, członkowi wojskowego komitetu w gabinecie królewskim; mianowicie także wysłanie jenerała Roon, ministra wojny, na północ. Ma być mianowany nowy minister wojny! Czy wreszcie są to wieści bez podstawy, jak tyle innych, co krążą w poczciwem mieście Wersalu?

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Namiestnictwo nasze wydało właśnie bardzo surowe rozporządzenie do wszystkich władz rządowych i kolejowych, ażeby zapobiegały energicznie tak często niestety zdarzającym się u nas wypadkom dręczenia zwierząt domowych. Nowa ta, postępowa konstytucja dla królestwa zwierzęcego pocieszy też niezawodnie i wszystkich ludzi z sercem, a nas Lwowian zachowa pewnie na przyszłość od tych przerażających widoków, jakie co krok spotykamy na ulicy wśród stójek drągarskich, piaskarskich i dorożkarskich.

Z przyjemnością zapisujemy wiadomość, na dzisiaj ogólną tylko, iż nasza Rada miejska utworzyła z dochodów gminy miasta Lwowa fundusz celem wspierania lwowskich rzemieślników izraelickich, na wzór istniejącej już od dawna fundacji takiej wyłącznie dla rzemieślników chrześcian. Jest to niezaprzeczenie objaw dobrej woli naszej reprezentacji miejskiej wobec nurtujących u nas jeszcze różnic wyznaniowych, i jako taki przyjmą go, spodziewamy się, i starozakonni nasi współobywatele. Odnośne ogłoszenie magistratu podamy w całości w najbliższym numerze.

Dzisiaj w teatrze odegrany będzie miły melodramat ludowy w 5. aktach z niemieckiego, Mosenthala, przerobiony dla sceny polskiej przez Edwarda Błotnickiego p. t. „Zagroda Sobkowa", z muzyką J. N. Nowakowskiego.

Program dzisiejszego koncertu Towarzystwa muzycznego: 1) „Koncert" Henselta, odegra p. Tch. (z towarzyszeniem orkiestry).— 2) „Il bechiere della Staffa", Arditiego, odśpiewa p. J. Sch. — 3) „Audantino", H. Rebera. — 4) Symfonia (d-dur), Haydena. — Początek koncertu, który się odbędzie w ratuszowej sali, o godzinie w pół do piątej po południu.

Dziś w niedzielę w tutejszym kościele ewangielickim odbędzie się po raz drugi nabożeństwo w języku polskim.

Zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Orła białego", odbędzie się dzisiaj po południu o godzinie 3. w sali klasy IV. w ratuszu na I. piętrze.

We wtorek d. 29. b. m. o godz. 3. po południu odbędzie się w synagodze głównej na Żółkiewskiem, ślub panny Idy Löwenstein, córki tutejszego rabina, z dr. Bernardem Goldmanem. Narzeczony jest wychodźcą z Kongresówki. Jeszcze przed powstaniem wysłany za manifestacje z Warszawy na Sybir, zdołał umknąć, wziął udział w powstaniu, poczem bawił w Paryżu i Heidelbergu, gdzie na uniwersytecie otrzymał stopień doktora praw; następnie pracował w redakcji *Nord-Est*, a dzisiaj zajmuje znaczną posadę u hr Miera w biurze budowy kolei. Dwaj bracia jego, niemniej patrjoci, po powrocie z Sybiru, zajmują świetne stanowisko w Warszawie.

Zwracamy ponownie uwagę na wystawę stereoskopów p. Laua, w zajeździe „pod Czarnym Orłem". Niezmierną przysługę wyświadczyłby młodzieży szkolnej, gdyby jaki jej dobrodziej sprawił podobny zbiór widoków najciekawszych części, okolic i miast lądu ziemskiego, widoków morza i księżyca, jakim jest zbiór p. Laua. Nie są to widoki luźne, ale zupełne; dają one pojęcia geograficzne, jakich nie da żaden opis, żaden rysunek, nawet znakomite akwarele Hildebrandta. Miasta, kraje, góry, okolice najciekawsze przedstawione są z różnych stron, nie jest pominięte i życie ludów. Gabinety rzeźb starożytnych i nowoczesnych są prawie w całym komplecie przedstawione; to samo wystawa paryzka. Choćby jednorazowy przegląd tej wystawy, rozszerzy niezmiernie zakres wiadomości i wyobraźni widza.

Czytamy znowu zaniechaną już od jakiegoś czasu wielmożność na kartkach pogrzebowych. Umarła „Wielmożna" Elżbieta Skrzyńska. Niech zmarła odpoczywa z Bogiem, ale ci żyjący, ci żyjący!

Ów „ktoś," strzelający wieczorami do okien, onegdaj wybił znowu śrótem szybę w oknach banku hipotecznego przy placu Marjackim. Nikogo szczęściem nie było już w biurach. Ej, ktosiu, ktosiu!

Policjant na placu Krakowskim przytrzymał wczoraj przed świtem znanego złodzieja, niejakiego p. Romana Mütza z Niemirowa, objuczonego świeżo skradzioną bielizną. Domownicy kamienicy pod l. 133¼ na Łyczakowie, gdzie popełnił tę kradzież, dowiedzieli się o swojej szkodzie dopiero od policji.

W domu pod l. 202 m. na Zarwanicy służąca wylewając nieostrożnie war na podwórze, poparzyła bardzo ciężko inną służącę.

Przytrzymano w domu pod l. 496¾ przedwczoraj wieczorem pewnego kaprala oddziału sanitarnego w chwili, kiedy wyłamywał drzwi do strychu. Nie można się było dotąd dowiedzieć od niego, jakie miał w tem zamiary.

— **Mianowania.** C. kr. galicyjska krajowa dyrekcja skarbu mianowała przy c. k. urzędach podatkowych:

Poborcami III. klasy, tutejszo-krajowych kontrolorów I. klasy Teofila Dundera, Engelberta Wybirala, Franciszka Michalskiego i kontrolora II. klasy Aleksandra Sabatowicza;

Kasjerem przy c. k. krakowskim urzędzie podatkowym i zbiorowym tutejszo-krajowego kontrolora I. klasy Ludwika Chrząszczyńskiego;

Kontrolorem I. klasy, tutejszo krajowych kontrolorów II. klasy Adolfa Marescha, Józefa Żaka, Juliusza Cissla i kontrolora III. kl. Melchiora Wilhelma Jocha;

Kontrolorami II. klasy tutejszo krajowych kontrolorów III. klasy Aleksandra Poźniaka, Edwarda Schneidera, Ferdynanda Hajtlingera i Karola Brassę;

Kontrolorami III. klasy tutejszo krajowych oficjałów I. klasy Józefa Führera-Sonnenfeld, Józefa Rejmana, Antoniego Hischtina, Edwarda Ładuńskiego i Maksymiliana Zawadzkiego;

Oficjałem I. klasy król. węg oficjała podatkowego Jerzego Rużyckiego, nakoniec

Oficjałami III. klasy tutejszo krajowego oficjała podatkowego Aleksandra Tausza, król węg oficjała podatkowego Wojciecha Blenkę, tutejszo krajowych kwieskowanych asystentów podatkowych Ignacego Pigulskiego, Józefa Brzezińskiego, Teodora Fijałowskiego tudzież praktykantów podatkowych Józefa Kwiecińskiego, Leopolda Jelita Strumieńskiego, i Hilarego Głowackiego

— **Dla wychodźtwa polskiego** nadesłali do Administracji *Gaz. Nar.* pp. Aniela Papara 5 złr., Djonizy Papara 3 złr., Marcela Papara 2 złr, Julian Papara 25 złr., p. W. A., którego składkę mylnie dla rannych Francuzów zapisaliśmy 5 złr. Razem 40 złr.

— (*J. T.*) **Teatr.** W Piątek mieliśmy powtórzenie *Frou-Frou*. Gra pani Wolańskiej, która już na pierwszem przedstawieniu powszechnie się podobała i obudziła żywy zapał dla siebie, na piątkowem przedstawieniu zrobiła krok naprzód. Pani Wolańska pojęła rolę *Frou-Frou* tak wybornie, tak lekko i ozdobnie umiała haftować lekkie odcienia uczuć, okazała taką szlachetność i słodycz ruchów, połączone z całkowitą naturalnością, że istotnie rolę Frou-frou uważamy za małe arcydzieło pani Wolańskiej. Godzi się wspomnieć także, że głos artystki zmienił się do niepoznania i nabrał metalicznego dźwięku, co potrzeba uważać za bardzo szczęśliwy warunek dla przyszłej jej karjery artystycznej.

Rola Frou-frou wyraźnie rozpada się na dwa działy: jest to z początku dziewczę lekkie, zwinne i płoche którego uczucia nie weszły jeszcze w żadną ze sobą utarczkę. Taką jest Frou-frou w pierwszym akcie; od drugiego aktu rozpoczyna się walka sprzymierzonych uczuć i Frou-frou wchodzi na pochyłość tragiczną. Dla talentu pani Wolańskiej ten drugi główny dział roli jest najwłaściwszym; w pierwszym daje się jeszcze w niej postrzegać brak pewien swobodnej żywości i zbyteczne może szafowanie śmiechem. Są to drobne usterki, które dadzą się naprawić najłatwiej dłuższem studjowaniem roli.

Rola Frou-frou, jakeśmy to już powiedzieli, odkryła nam w p. Wolańskiej ogromne zasoby talentu, i mamy prawo żądać, ażeby p. Wolańska zechciała je zużytkować dla wyższych kreacyj, dla takich ról tragicznych jak Szekspirowska *Julja i Ofelja*.

P. Szymański w roli Valreasa był tym razem, dzięki szczęśliwej charakteryzacji, daleko sympatyczniejszym kochankiem niż pierwszego razu. Zato p. Baranowski, jako baron, charakteryzacją i ruchami nie różnił się niczem od p. Galasiewicza, który był bardzo zabawnym i dobrym suflerem. Charakteryzacja pana Królikowskiego była także trochę przesadnie wstrętną.

— **W Krakowie** w litografii Salba wyjdzie wkrótce trzeci i ostatni zeszyt „Zwierzyńca obrazowego", zastosowanego do zoologii profesora dr. Nowickiego, obejmujący: zwierzęta bezkręgowe, mianowicie: owady, wielonogi, pająki, skorupiaki, robaki, mięczaki, promieniaki i pierwotniaki. *Czas* zapewnia, że wykonanie rycin tego zeszytu równie jest piękne jak dwu poprzednich.

— **Nieszczęsne wypadki.** Dnia 12. bm. eksplodowały gazy w borysławskiej kopalni nafty w szybie pod l. 3804. Robotnik Semko Mysyszyn został ciężko skaleczony. — W Monasterku w powiecie kosowskim przewróciła się 19. bm fura z drzewem na włościanina Hrycka Bowycza i na śmierć go zgniotła.

— **W Rzymie** w ostatnich dniach była powódź; z powodu ciągłej słoty wezbrał Tyber i zalał niektóre przedmieścia.

— **Już po wydrukowaniu wspomnienia o ś. p. Julianie Bartoszewiczu** w numerze 228. *Gaz. Nar.* odebraliśmy z wiarogodnego źródła kilka szczegółów odnoszących się do jego życia, dość ważnych, a nie mogących być drukowanemi w Warszawie; podaję je dla uzupełnienia jego życiorysu.

Przeniesienie ś. p. Bartoszewicza do m. Końskie, nastąpiło za karę, że w 1847 r. napisał obszerniejszą pracę, obejmującą do sześciu arkuszy druku p. t. „Helena Iwanówna, żona Aleksandra Jagiellończyka", i wydrukował ją w „Bibliotece Warszawskiej", lecz gdy już poszyt wyszedł, cenzura skonfiskowała cały nakład. Przeniesienie do Końskich było tylko złagodzeniem kary, wyjednanem przez osoby mające wpływ u władzy, gdyż autorowi z początku dymisją i Sybirem grożono. Wtedy to Bartoszewicz mając sobie zabronione drukować, zaczął się podpisywać przydomkiem rodzinnym „Lunnicki", co jednak później zarzucił.

W roku 1849 wrócił do Warszawy i dostał się na nauczyciela szkoły powiatowej, wtenczas właśnie, kiedy miejsce Okuniewa, kuratora okręgu nauk warszawskich, zajął słynny Muchanow.

Od tego czasu aż do roku 1861, Bartoszewicz znosił najrozmaitsze prześladowania. Muchanow bowiem chciał go koniecznie od studjowania historji polskiej oderwać proponował mu różne zajęcia, łudząc ciągle obietnicą poprawy losu. To mu miał powierzyć redakcję jakiegoś czasopisma, które chciał założyć, to mu kazał zbierać materjały do historji „Piasta" w Polsce, lub też polecał mu napisać historję wieków średnich dla okręgu naukowego warszawskiego. Bartoszewicz odrzucał propozycje i nie ustawał w pracach raz przedsięwziętych czem do wściekłości doprowadzał Muchanowa. Ten kiedyś wezwawszy go na taką konferencję, w zniecierpliwieniu powiedział mu, że „pisać o polskich królach, jest bestyjstwem".

Zważmy to dobrze — Bartoszewicz hardy i nawet opryskliwy z władzami warszawskiemi, staje się jakiś miękki i pokorny, gdy się zwraca do swoich, gdy pragnie, aby go przygarnęła do siebie ta prastara wszechnica Jagiellońska na katedrę historji polskiej. W podaniu swem tak się wyraża: „Szczęśliwym będę, jeśli się spełnią jedyne marzenia całego życia mojego, szczęśliwszym daleko, jeśli uniwersytet łaskawe ucho na moje prośby skłoniwszy, da mi tem samem świadectwo, że dotychczasowe prace moje na jakiś wzgląd zasłużyły. To pewna, że ukochanej nauce oddany, resztę mego zapału jej poświęcę".

Lecz i między swojemi nie znalazło się dlań miejsca i niedopisało mu najdroższe całego życia marzenie: uczenia polskich dziejów młodzież polską.

O czasowych zajęciach redaktorskich Bartoszewicza nie rozpisywałem się, gdyż one nie wypłynęły z jego własnej woli, nie były odpowiedniemi ulubionemu przezeń kierunkowi pracy. Gdy „Dzien. Warsz.", wydawany przez Rzewuskiego, zachwiał się, że aż tytuł na „Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych" zmienić musiano, dała się uczuć, dla podtrzymania pisma, potrzeba imienia popularnego i wezwano Bartoszewicza. Nie był to redaktor z powołania, puszczał chętnie ster z ręki i pozwalał działać innym za siebie.

J. Dobieszewski,

— **Czerniowce,** 22. listopada. *Czern. Ztg.* donosi, że wybrany ponownie burmistrzem p. Kochanowski oświadczył gronu obywateli, które pod przewodnictwem zastępcy burmistrza p. dr. Retenberga doniosło mu rezultat wyboru, iż wobec tak znacznej większości głosów, jaką uzyskał przy tym wyborze, pomimo względów prywatnych, przyjmuje znowu burmistrzowstwo.

Koncert pani Olgi Janiny odbył się tu 22. b. m.

Na obchód rocznicy założenia Czytelni polskiej, dnia 20. bm. zebrało się około 500 osób, znaczny więc osiągnięto dochód z opłat wstępu i urządzonej loterji przedmiotowej.

— **W Poznaniu** wyszła pod napisem „Słów kilka w sprawie uczczenia Mikołaja Kopernika" mowa księdza kan. Polkowskiego d. 23. lutego r. b. wypowiedziana na posiedzeniu Poznańskiego Towarzystwa naukowego wraz z projektem obchodu czterowiekowej rocznicy urodzin Kopernika, przypadającej 19. lutego, r. 1873 oraz obszerną bibliografią Kopernikową

— **Kałusz,** d. 22. listopada. Z większych posiadłości wybrano do Rady powiatowej pp. Klemensa Postruskiego, Stanisława Komarnickiego, Damazego Kunaszowskiego, Wincentego Skwarczyńskiego, Franciszka Jabłonowskiego, Józefa Smoleńskiego, ks. Ludwika Dudzińskiego, proboszcza łac. w Kałuszu, aptekarza p. Jana Szlesingera i sędziego p. Kajetana Kopacza.

— **Kołomyja**, d. 21. listopada. Rada powiatowa kołomyjska na swojem ostatniem posiedzeniu przed nowemi wyborami, potwierdziła uchwałę Rady miejskiej kołomyjskiej, powziętej celem uzupełnienia tutejszego gimnazjum na 8-klasowe. Rada gminna uchwaliła udać się do rządu o subwencję i Rada powiatowa jak najlepiej ten zamiar poleciła Wydziałowi krajowemu z prośbą o poparcie tej sprawy w Radzie szkolnej krajowej i c. k. ministerstwie. Byłoby na czasie, aby także Rady powiatowe kossowska, śniatyńska i horodeńska, z których okręgów dzieci do tutejszej szkoły uczęszczają, tę sprawę poparły. Burmistrz kołomyjski, dr. Maciejowski, już d. 13. b. m. udał się do Wiednia dla przeprowadzenia tej sprawy, i z niecierpliwością oczekujemy, jakie nam przywiezie wieści. Rzeczą jest niezaprzeczoną, że całe gimnazjum jest w tej okolicy bardzo potrzebne.

— **Z nad Pruta,** d. 19. listopada. Nie uwierzyłby, ktoby się na własne oczy i na własne uszy nie przekonał ile to jeszcze u nas niemiecczyzna nurtuje, a Pokucie zdaje się być niby asylem dla tych wygnańców, którzy w innych powiatach stali się *unhaltbar*, i tutaj za swoje udowodnione zasługi zażywają wywczasu, pokąd nie zostaną powołani, po spodziewanem odrodzeniu się Przedlitawii, na obszerniejsze pole działania. A trzeba wiedzieć, że wierzą oni święcie w to odrodzenie się, jak żydzi w narodzenie się mesjasza, a tymczasem pobierają pensje i djety i tłuką Francuzów przy kartach i piwie żwawiej niż Prusacy, jak to się powtarza rzęsto w kasynie delatyńskiem, w domu zajezdnym gdzie w mojej podróży do Węgier, miałem sposobność bliżej się tym hecom przysłuchać

O ile mogłem się dowiedzieć, jest tam pewien wyższy urzędnik, zdejmujący plany idealne kuktury solnej, już przeszło pół roku, których planów rezultatem jest zawsze zbombardowanie Paryża; radzilibyśmy więc temu panu posłać swój Bericht zamiast do przełożonego urzędu, wprost do generalnego sztabu w Wersalu, a ukończyłaby się wojna z wielką radością dla szwagrów i nie-szwagrów, którzy publicznie wyznają, że po wybiciu Francuzów i polska mowa w łeb weźmie, i znowu będziemy „amtirować" po niemiecku. Wątpimy, żeby ci panowie i dzisiaj po polsku urzędowali, bo wszystkie swe rozmowy prowadzą po niemiecku, a nałożą oni do branży finansowej, zestawieni są więc w statucie konkretalnym w całej Cislitawii; bo pytamy się: gdyby podług idealnego planu pana baurata, służącego do zbombardowania Paryża, wybudowano warzelnię solną, a takowa zamiast produkować sól, gdyby buchała lawą i dymem, jak niedawno w Wieliczce źródłem czystej wody, gdzieżby było można przenieść takiego urzędnika, gdyby nie ten nowy status konkretalny?

W dalszym ciągu mojej korespondencji przeszlę wam niektóre ciekawe uwagi o drogach publicznych i gospodarstwie lasowem w tych okolicach.

Gospodarstwo przemysł i handel.

(*G.*) **Tarnopol** d. 21. listopada. (Sprawozdanie tygodniowe filii bankn hipotecznego w Tarnopolu).

Czas mieliśmy wciąż dżdżysty, zato zaś nader ciepły, prawie wiosenny. Oziminy stoją przewybornie i w niektórych już miejscach nieco wybujały. Fracht do Złoczowa trzyma się stale na 90 cent. — Według wszelkich przygotowań, poczynionych do otwarcia kolei żelaznej, pierwsze pociągi towarowe ruszą stąd około połowy grudnia, jeśli znowu coś nadspodziewanego nie zajdzie.

Targi zbożowe w tym tygodniu mieliśmy ożywione. Obrót wszelakoż był z powodu wybuchłej krizys turecko-moskiewskiej ograniczonym i transakcje uskuteczniały się po największej części w krajowem ziarnie, ponieważ tutejsi i zagraniczni kupcy nie wchodzili tą razą w interes z liwerantami moskiewskiego zboża. W ogóle kupiono w przeciągu 8 dni około 4000 korcy pszenicy i 4000 korcy żyta. Pszenica w zdrowym i pięknym gatunku była poszukiwaną i osięgała wysokie ceny. Płacono za korzec nawet do 8½ guldena. Żyto mniej zwracało uwagę kupujących. W ostatnim dopiero czasie znajdowało odbyt do Prus i zachodniej Galicji. Jęczmień i groch zyskiwał również przyzwoitą cenę. Owies zaś jeszcze mało pokupny. Olejne ziarna, jako rzepak i rzyj trzymały się mocno i wartość takowych z każdym tygodniem podnosi się.

W skutek potrzeb i praktykującego się eksportu zagranicę, okowita także w cenie postąpiła, lubo nie możemy dziś o ważnym obrocie zaraportować.

Płacono za korzec: pszenicy celnej białej złr. 8.25—8.50, pszenicy czerwonej złr 7.75 do 8.00, pszenicy średniej złr. 7.00—7.40, pszenicy z odstawą w grud. i lutym złr. 7.75 do 8.20, za 170 funt. Żyta dworskiego złr. 4.—4.25, żyta włościańskiego złr. 3.70—3.80 żyta z odstawą w grud i lutym złr. 4.00—4.20, za 160 ft. Jęczmienia złr. 3.85—4.10, za 150 funt. Owsa złr. 2.30—2.60 za 100 funt. Grochu białego złr. 4.75—5.20. Okowity wiadro złr. 14—14.50, za towar gotowy i 80% Tr. Okowity na grudzień i styczeń złr. 13.50—14.

Wiedeń dnia 25. listopada. (*Spirytus*). Transakcje w połowie tygodnia w nadzwyczajnej znajdują się stagnacji, przeto ceny zupełnie się nie zmieniają. Notujemy produkt w sprzedaży od ręki po 52½—53¾ centa za stopień, na dostawę w bieżącym miesiącu po 52 zawarto kilka obstalunków.

Ostatnie wiadomości.

W odpowiedzi na interpelację, którą w delegacji austrjackiej wniosło kilku centralistów prusofilów z lewicy, niemarkowawszy swe stanowisko jako *quand même* oporne wojnie z Moskwą, partja przeciwna w delegacji austrjackiej, mianowicie Polacy, na czele jenerał Gablenz, wniosła wprost przeciwnego ducha interpelację następującej treści: My wszyscy życzymy sobie pokoju, nie tylko o tyle, o ile na to honor, godność i interes państwa dozwala. Więc pytamy rządu, czy od ogłoszenia Czerwonej księgi, Moskwa poczyniła kroki dalsze, i jakie? Hrabia Beust odpowiedział natychmiast. Telegram wczoraj podał treść tej odpowiedzi, z której i centraliści, przeciwni wojnie z Moskwą, i ci co są wojną, mogą być zadowoleni. „Nie mówcie za wiele o wojnie, bo ztąd gotowa wojna istotnie wybuchnąć, chociażby sobie jej nie życzono; nie mówcie za wiele o pokoju, bo właśnie tem możecie spłoszyć pokój! Oto jest treść odpowiedzi beustowskiej.

Codziennie przynoszą dzienniki wiedeńskie nowe kombinacje składu nowego ministerstwa, a zawsze hr. Potocki w każdej kombinacji się znajduje. Nawet pragska lista ministrów z ks. Colloredo Mansfeld na czele mieści w sobie hr. Potockiego.

Prusacy donoszą tylko o tych utarczkach i potyczkach, w których nie zostali pobici. Jeżli zaś doznali gdzie klęski, to przemilczają. Tak nie donieśli o całym szeregu potyczek w ostatnich dniach w okolicy Belfortu i Bezanson, tak nie donieśli o zwycięzkich dla Francuzów potyczkach pod Mezieres, Bretonneux koło Amiens, pod Evreux, pod Chenebrun, między Pacy a Mantes, pod Beanne. Francuzi jeźli na razie klęski nie przyznają się otwarcie do przegranej, to przynajmniej mówią o cofaniu się, odwrocie, o ustępywaniu przed przemocą.

Ostatnie wiadomości z Paryża są z dnia 23. bm. Przyniósł je balon tego dnia puszczony z 6 podróżnemi i licznemi listami i depeszami. Balon aż po Soissons ścigany był od kul nieprzyjacielskich lecz szczęśliwie dostał się aż do Belgii, gdzie się osadził. Nowin ważniejszych niema z Paryża. Ufność w zwycięztwo panuje powszechnie. Żywności niema braku.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Peszt d. 26 listopada. Cesarz przyjmował członków obu delegacji, odpowiedział na przemowy obu prezydentów, podnosząc, iż ważność stosunków, śród których delegacje zwołano, nie utraciła nic z swej doniosłości, przeciwnie przybyły jeszcze zdarzenia nowe, jeszcze groźniejsze. Cesarz spodziewa się, iż delegacje to uczynią, co od nich wymagać będzie prawdziwy patrjotyzm i nierozdzielne od siebie interesa obu części monarchii.

Tours d. 26. listopada. (Urzędowe.) Gambetta przybył tutaj.

Nieprzyjaciel (Werdera korpus) po niepowodzeniach pod Nuits i złupieniu miasta Citeaux zdawał się koncentrować w Dijon.

Dwa bataliony z dwoma działami uderzyło na 1.500 Prusaków, oszańcowanych pod Denmin (na południe od Amiens) pobili ich i zmusili do pierzchnięcia i ścigali aż do Quesnel.

Prusacy obsadzili w nocy z 22. na 23. b. m. Belleme (miasto w departamencie Orne 4 mile na zachód od Nogent le Rotrou). 20 000 Prusaków zdawało się że idą ku Lemans i zajmą pozycję pod Belleme. Lecz nagle pozawczoraj 24. b. m. pospiesznie wrócili do Nogent le Rotrou.

Londyn d. 26. listopada. Odpowiedź Gorczakowa wczoraj nadeszła. Rada ministrów wezmie ją w poniedziałek pod rozwagę. Gorczaków obstaje przy zajętej pozycji, usprawiedliwia swe zachowanie się, wskazując na naruszania traktatu paryskiego ze strony innych mocarstw, i wyraża mniemanie, iż zaproponowana przez Moskwę konferencja nie miała byłaby żadnego widoku powodzenia.

Przyjechali do Lwowa d. 26 listopada.

Hotel Żorża: Jan hr. Tarnowski z Chorzylowa, Edward Radziejowski z Ditkowic, Zdzisław Stojowski z Błudnik, Otton Schwarz z Pełkina, A. Dederer z Wiednia.

Hotel Langa: Hipolit Müller z Złoczowa, Henryk Balzer z Iserlohn

Hotel Angielski: Ludwik br. Brunicki z Michałówki, Antoni Donigiewicz z Bazara, Tytus Zarzycki z Chotylubia, Karol Thelen z Krasna, Kazimierz Andruszewski z Jaworowa.

Hotel Europejski: Erazm Hoszowski z Podlisek.

Hotel Krakowski: Jeromy Błażewski z Kudryniec, Jan Bandrowski z Małych Mostów, Baltazar Błocki z Brodów, Emil Finkler z Suczawy.

Hotel Kuhna: Tytus Bogdanowicz z Górnej Leszczawy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 26. listopada 1870.

godzina 2 min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 93.—. Akcje kredytowe wgg. 80 —. Angio-austrjac. 185 —. Kolej Nadois 216 25 Akcje Karola Ludwika 233 50 Kolej siedmiogrodzka 165.— Kolej północn. 175.10. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 376.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 187.50. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 156.50. Północna 202.50 Kolej Rudolfa 161.—. Kolej węg.-wschodnia 83.50 Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 71 75. Losy [illegible] r. 114.—. Usposobienie bez ruchu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. listopada.	płacą złr.	żądają złr.
II. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	233 00	234 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	188 50	190 00
Banku hip. gal z wpł. 50%	107 00	108 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 15	78 60
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70 00	70 75
Bankn hipot. gal. 6%	85 50	86 00
Gal. zakł. kred. włość.	85 00	86 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 30	73 10
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 93
Dukat cesarski	5 90	5 97
Napoleondor	10 02	10 10
Pół imperjał rosyjski	10 10	10 25
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 58	1 59
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	122 50	123 50
Wiedeń d. 25. listopada.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	55 80	56 90
„ „ „ srebrem	65 10	65 20
Pożyczka ost. z r. 1839.	119 00	120 00

	płacą złr.	żądają złr.
Pożyczka loter. z r. 1854	00 00	00 00
„ „ „ 1860	91 25	91 50
„ „ „ 1864	115 50	116 00
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne dłużn.	00 00	000 00
Oblig. indemniz. galic.	70 75	71 25
„ „ bukow.	00 00	00 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	188 00	188 50
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	245 50	246 60
Franko-Austrjackie	90 00	90 50
Galic. dla handlu i przem.	100 00	100 00
Generalbank	80 75	81 25
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	721 00	722 00
Vereinsbank	90 00	91 —
Akcje przemysłowe.		
Budowniez. Towarz. austr.	56 75	57 25
Borysł. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstpr. Hand. Gesell.	39 50	40 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	165 50	166 00
Karola Ludwika	235 75	236 00
Północna Ferdynanda	2040 00	2045 00
Franciszka Józefa	187 50	188 00

	płacą złr.	żądają złr.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	189 50	190 00
Rudolfa	161 75	162 00
Siedmiogrodzka	62 50	163 50
Staatsbahn	173 50	174 50
Południowa	174 80	175 00
Tramway wied.	159 00	159 50
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	— 00	— 00
„ wschodnia	86 50	87 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 00	87 00
Bank włościański. galicyjski	85 00	86 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 00	71 00
„ „ „ 5%	79 30	80 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	94 50	95 50
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 50	95 50
Bodencredit w srebrze 5%	106 75	107 25
Bodencredit w. a. 5%	87 50	88 00
Kol obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	87 00	87 25
Ferdynanda północna	104 00	105 00
Karola Ludwika dawn.	101 00	101 00
„ „ z r. 1867	98 50	99 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 00	90 00
„ „ „ z III. em.	84 75	85 25
Rudolfa	88 50	89 00

	płacą złr.	żądają złr.
Siedmiogrodzkiej	86 00	87 00
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	111 00	111 50
(10% podat. pret. srebr.)		
Czeska zachodnia	91 00	92 50
Elżbiety nowa	99 25	99 75
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	90 00	90 50
Ferdynanda północn. m. k.	89 50	90 50
„ „ w. a.	86 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	158 00	158 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 75	92 00
Pary. 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. ster.	124 75	125 00
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	104 25	104 50

Czarna perełka

Powieść przez

E. Bolesławitę

wyszła nakładem

F. H. RICHTERA

we Lwowie.

4273 3—3

Cena 2 złr. 40 cnt. w. a.

Przestroga.

Płacąc wszystko gotówką, oświadczam, że długów żadnych nie zaciągam, wekslów nie wydaję, i nie wydawałem, ani też do tego kogokolwiek bądź nie upoważniłem i nigdy nie upoważnię.

Sichów dnia 23. listopada 1870.

Karol hrabia Dzieduszycki

Auto da Fé.

Hier durch zurükkehrend sende Ihnen meine herzlichsten Grüsse. Bitte um einige Zeilen Poste-restante Wien, und auch um Angabe einer Adresse wohin ich Ihnen schreiben kann. Muss Ihnen eine wichtige Nachricht geben. Bitte um gename Angebe der Orte die bekannte Bahn berühren soll. Herzlichst.

Henry.

Na zasadzie udzielonego mi upoważnienia otworzyłem w mieście Krystynopolu w Starostwie Sokalskim dnia 4. listopada r. b.

Aptekę

pod „Opatrzn ścią Boską," urządziwszy jak najodpowiedniej i zaopatrzywszy najświeższemi medykamentami. 4212 1—2

Franciszek Ormezowski,

dyplomowany lekarz i aptekarz.

Nadmłynarz, który w swoim zawodzie praktykował w młynach parowych w Czechach, Galicji i najsławniejszych młynach Peszteńskich poszukuje posady. Znajomość swego zawodu stwierdzić może świadectwami najchlubniejszemi Posadę przyjmie tylko w młynie najmniej o 4 francuzkich kamieniach. Wiadomość pod adresem: „N. N. beim Herrn Josef Langer, Mindseutgasse N. 344 in Miskolcz in Ungarn. 4269 2—3

Rządca dóbr

ukończony Agronom poszukuje umieszczdnia w większej posiadłości ziemskiej.

Wiadomość we Lwowie pod literami **J. E.** poste-restante. 4282 2—3

Teraz wyszła z druku

(3. bardzo pomnożone wydanie)

w 30.000 egzemplarzach i tak w kraju jako i zagranicą już rozkupiona broszura

Die geschwächte

MANNESKRAFT

jej przyczyny i leczenie przez Dr. BISENZ, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. Cena 2 złr. w. a. z przesyłką pocztową 2 złr. 30 cnt.

Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym **słabości sekretnych,** (osobliwie słabości).

Dr. Medycyny BISENZ,

Stadt, Currentgasse, Nr. 12, w Wiedniu.

Ordynacja codziennie od godziny 11. do 4. Także w drodze korespondencji udziela rady i posyła leki. (Bez pobrania pocztowego.) 4218 5—70

L. 27583 ex 1870.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia miejskiego prawa wyszynku trunków propinacyjnych na terytorjum tutejszego dworca kolei lwowsko-brodzko-tarnopolskiej czyli na stacji „Lwów pod zamkiem" na trzy lata t. j. od 1. stycznia 1871 do 31. grudnia 1873 ogłasza Magistrat licytację publiczną przez oferty pisemne na dzień **5. grudnia 1870**, w którym dniu oferty dokładnie zestawione i zaopatrzone w wadjum ustanowione najpóźniej do godziny 12. w południe w biurze VII. departamentu Magistratu lwowskiego złożone być mogą.

Cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego ustanawia się w kwocie: 700 złr. wadjum względnie kaucja w kwocie: 175 złr. w. a.

O bliższych warunkach dzierżawy powziąść można wiadomość w biurze wyżwskazanym.

Od Magigtratu kr. st. miasta Lwów dnia 23. listopada 1870.

Podziękowanie

W panu Władysławowi Skałkowskiemu

Doktorowi Medycyny we Lwowie

w interesie cierpiącej ludzkości wynurzam niniejszem me publiczne podziękowanie za bezinteresowne a radykalne wyleczenie mnie z długiej i ciężkiej słabości pod takiemi okolicznościami, gdzie już wszelka pomoc lekarska zdawała się być daremną.

Dzięki Ci zacny mężu i wdzięczność dozgonną jestem winną

Apolonia Kozłowska

Właścicielka realności l. 387¼

Pewna młoda osoba,

znająca dokładnie *krawieczczyznę krój damski* i białe szycie, mająca przytem własną *maszynę* do szycia, życzy sobie umieszczenia w jakim prywatnym lub Obywatelskim domu tu w mieście lub na prowincji za umiarkowane wynagrodzenie, przyczem zapewnia, że starać się będzie własną pracą zadość uczynić, lecz może także panienki w domu kroju nauczyć.

Bliższą wiadomość powziąść można **w Biurze wywiadowczem p. Wilhelma Cieplika** w domu p. Adamskiego nr. 338 naprzeciw teatru na dole. 4281 2—3

NAFTĘ

wysyłam

na zamówienia po otrzymaniu 20% zaliczki koleją na prowincję co Poniedziałku i Piątku.

Obecnie sprzedaję począwszy od ¼ cetnara wiedeński go podwójnie **rafinowaną nieeksplodującą salonową bezwonną** . . . . . po **23** złr.

raz tylko rfinowaną naftę czystą niezapalną . . . . . po **21** złr.

raz tylko rafinowaną złotą naftę . . . . . po **19** złr.

Przy zakupnie większej ilości nad pięć cetnarów daję odpowiedni rabat. Naczynie dobre i potrzebne opakowanie po cenach najmierniejszych. Tożsamo naczynie franko zwrócone przyjmuję napowrót w tej samej cenie.

Zamówienia uskuteczniam jak najspieśniej Za jakość nafty i akuratą wagę ręczy 3954 6—?

Piotr Miączyński fabrykant nafty we Lwowie.

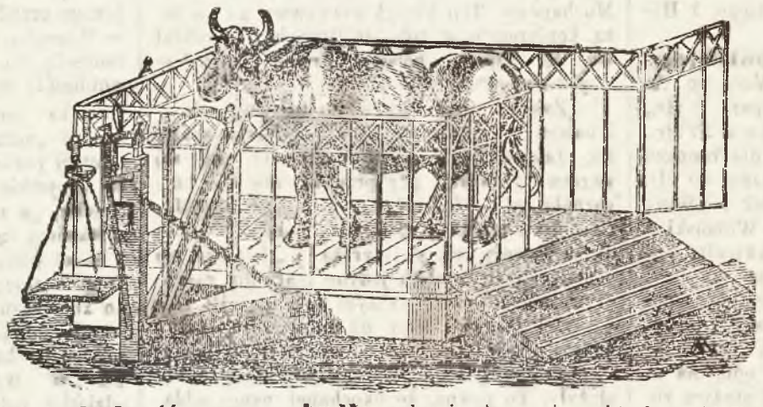

Niezbędność wag na bydło wykazuje sławny ekonomista francuzki **Desgranges** jak następuje:

Chów bydła od dziesięciu lat w niezwykły sposób podniósł się w departamentach Loire, Durance i Rhone. Przed dziesięciu laty uprawa roli była prawie jedyną gałęzią zarobkowania tamtejszej ludności; dzisiaj uprawa roli jest rzeczą podrzędną, a ludność wyłącznie tylko zajmuje się chowem bydła i doskonale na tem wychodzi. Myliłby się zaś każdy, ktoby mniemał, że świetne rezultaty osiągnięte tam są jedynie skutkiem dobrej paszy. Był to raczej jeden aparat mierniczy, dawniej wcale w tych okolicach nieznany, który przyczynił się do tych świetnych rezultatów, aparatem tym są wagi na bydło. Dawniej bowiem sprzedawano tam bydło według wielkości sztuki na oko. Nie miano żadnej miary rzeczywistej wartości bydła Z zaprowadzeniem wag na bydło, rzecz zmieniła się. Wagi na bydło są najlepszym stróżem interesu właściciela Nie dopuszczają one, jak to dawniej było, aby tylko handlarz i rzeźnik korzystali z dobroci bydła, ale zabezpieczają one przedewszystkiem należny właścicielowi zysk. Dlatego odzywamy się do wszystkich gospodarzy ziemskich, właścicieli browarów, gorzelń i cukrowni, którzy zajmują się obok tego wypasem bydła. Chcecie mieć ładne bydło i pewny z tego zysk, zaprowadźcie u siebie wagi na bydło, bez nich bowiem nigdy nie poznacie prawdziwej wartości bydła i zawsze ponosić będziecie szkody. Słusznie powtarza bogaty gospodarz **Arnstein**: „Kupujcie wagi na bydło, nie będziecie mogli nigdy dość nachwalić się korzyści z tego." 3926 2—?

Wagi te sporządza w Wiedniu

L. Buganyi & Comp.

Stadt, Singerstrasse Nr. 10 po cenach następujących:

Unoszące ciężaru 15, 20, 30, 40, 50 cetnarów

po cenie złr. 120, 170, 200, 250, 350, opatrzone żelaznemi barjerami i ciężarkami.

We Lwowie przyjmuje zamówienia: Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego pp. Krasicki Kraiński i Spółka.

Ekonom uzdolniony

nie stary jak lat 40 z dobremi świadectwami i rekomendacją, znajdzie umieszczenie **Zgłosić się przez listy frankowane do Zarządu dóbr w Bursztynie.** 4271 1—6

Dr. JOZEF BIELSKI

homeopata.

ulica Frenela, l. 488, dom p. Tarnawieckiego. Ordynuje od godz. 2—4 codziennie.

WYSTAWA ARTYSTYCZNA

wiernych fotografij na szkle

przy Niższej Karola Ludwika ulicy w sali hotelu pod „Czarnym Orłem" (obok handlu pp. Steifa Synów.)

Wystawa obejmuje najlepsze i najkiękniejsze utwory ostatniego czasu. — Ustawiona systematycznie w aparatach obracających się, oświetlonych gazem, przedstawia najsłynniejsze rzeźby i obrazy morskie, 200 obrazów z ostatniej wystawy paryzkiej i 1000 widoków najpiękniejszych okolic na ziemi; w **Europie**: z Francji, Anglii, Hiszpanii, Włoch, Pireneów, Szwajcarji saskiej, Tyrolu, Salzburga, Rosji, Szwecji, Turcji i Grecji; w **Azji** z Chin, Japonii, Siam i Palestyny; w **Afryce** z Egiptu, Nubii, Syrji i w **Ameryce**.

Następnie księżyc w swych odmianach, odznaczony medalem Towarzystwa astronomicznego w Londynie.

Każdy obrazek jest wiernem odbiciem natury, jaką tylko fotografia na teraźniejszej wysokości przedstawić może.

Otwarta codzień od godziny 10. rano do 9. wieczór.

Wstęp 50 cnt. w. a.

Bilety familijne 6 sztuk 2 złr., 3 sztuki 1 złr. **A. Lau.**

Dla panów gospodarzy i posiadaczy koni niebędzie od rzeczy, zapoznać się o użyciu środków leczniczych dla zwierząt, a tego doświadczenia nabywa się najłatwiej w ten sposób, jeżeli osądza się środek po jego skutkach.

W tej mierze zalecają się osobliwie Kwizdy wyroby weterynarskie, o których przytaczamy dowody oparty na praktyce:

Do pana Fr. Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Poświadczam niniejszem, że używałem pańskiego c. k. uprz. płynu uzdrawiającego dla koni znajlepszym skutkiem, osobliwie na polowaniach lub po całodziennym marszu, niemniej przeciw odrętwieniu i na krzyże.

Z uszanowaniem *Johan Blanklei,*

nadmasztalerz Jego księż. Mości Schwarzenberga.

Wiedeń 12. czerwca 1870.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Z ukontentowaniem donoszę panu, że pański c. k. uzdrawiający płyn dla koni był mi bardzo pomocnym do wyleczenia konia cierpiącego na ospałość cięciw.

Gdy weterynarz ze słabej nogi krwi upuścił, i gdy go ten dziennie po dwa lub trzykroć zmywano i kąpano użyłem płynu w następujący sposób: Bandaż z cienkiej flaneli zwilżono miernie rozcieńczonym płynem i przekładam przez czternaście dni. Po upływie tego czasu nie dostrzeżono opuchnięcia i cierpienie zupełnie ustało, używam konia jak poprzód, i zawdzięczam wyleczenie jedynie pańskiemu c. k płynowi uzdrawiającemu.

Donosząc panu o tym wypadku, poczytuje sobie za miły obowiązek środek ten jak najmocniej zalecić. Z uszanowaniem

Hirnschal,

Wiedeń 20. maja 1870. masztalerz Jego Mości arcyksięcia *Leopolda.*

Do pana Fr. Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Z przyjemnością stwierdzam, że używając pański c. k. uprz. płyn uzdrawiający koni, asiągnąłem takowym nadzwyczajne skutki.

Uważam tedy za mój obowiązek c. k. uprz. płyn restytucyjny z tego względu jak najmocniej zalecić i upraszam o przysłanie mi 50 flaszek.

Wiedeń 25. sierpnia 1870. *Jean Schawel,*

hwerant koni Schawel Allee Nr. 32.

Kwizdy wyroby weterynarskie są prawdziwe do nabycia.

We Lwowie Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha apteka A. Berlinera, apteka Zyg. Ruckera (dawniej Tomanka), **w Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. w kamienicy Kirchmajera i p. Józef Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i niepotrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje.*

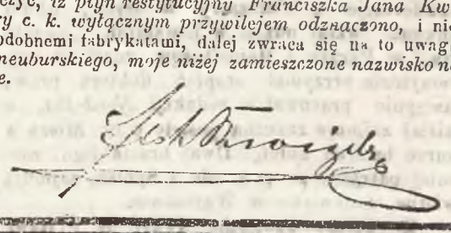

Sprzedaż

hurtem i pojedyńczo po stałych cenach fabrycznych.

R. Ditmar

ces. król.

uprzywilejowana

krajowa

fabryka

LAMP

w

Wiedniu.

Jedyny

SKŁAD

główny

dla

Galicji

i

Bukowiny

we

Lwowie

przy placu Marjackim

w hotelu Europejskim.

Wielki wybór najpraktyczniejszych lamp **salonowych, stołowych** i do **wieszania na ściany, pająków.** latarń do **oświetlania ulic**, w najnowszych i najgustowniejszych formach **naftowych i olejnych (Moderateur.)**

Wszelkie do tychże należące części składowe, jako to: **cylindry, cylindry Foeniks** (z krzyżem) **najlepszej jakości, banie, zasłony, knoty, szczypce patentowane szczotki cylindrowe** (do czyszczenia szkieł) są zawsze na składzie.

Dopiero co nadszedł **transport prawdziwych francuzkich bań ze szkła kryształowego i tulipanów** *w najgustowniejszych deseniach szlifowane,* w największym wyborze po miernych cenach.

Do łaskawego uwzględnienia!

Chcąc Szanownych moich komitentów zaopatrzyć w najważniejszą potrzebę dobrego oświetlenia, utrzymuję na składzie tylko jeden gatunek

najlepszej **podwójnie rafinowanej** nieeksplodującej

NAFTY SALONOWEJ,

którą polecam po cenach jak najtańszych.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się jak najrychlej. Na żądanie posyła się wzory rytowane; również za nadesłaniem cząstkowej kwoty, uskuteczniamy przesyłki za zaliczką pocztową lub kolejową. 4115 7—15

Adres: R. DITMAR, Skład lamp w hotelu Europejskim we Lwowie.

Nie do uwierzenia ale przecież prawdziwe.

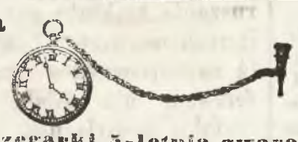

Oryginalne. Rzetelne. Za bezcen.

Na wszystkie zegarki 5-letnia gwarancja na piśmie.

Tylko 10 zł. prazdziwy cylinder srebrny z kryształowemi szkiełkami, wskazówką minut, wraz z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem i listem gwarancyjnym.

Tylko zł. 12, 50 srebrny chronometr dobrze pozłacany w ogniu, z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 14 zł. zegarek ze złota talmi z podwójną nakrywką, sawonet, z przyrządem do odskakiwania, ze szkłami kryształowemi, werk z niklu, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i gwarancją.

Tylko 17 zł prawdziwy angielski anker srebrny, ze szkłami kryształowemi, pięknie wyrabiany, wraz z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 15 lub 18 zł. angielski Prince of Wales remontoar, nowego kalibru ze szkiełkami kryształowemi, werk z niklu w prawdziwym złocie talmi, zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że się bez kluczyka nakręcają, do tego zegarka otrzyma każdy łańcuszek ze złota talmi, medalionik i pisemną gwarancję.

Tylko 15 lub 18 zł. mały zegarek damski, prawdziwie srebrny, dobrze w ogniu pozłocony, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, dewizką medalionem, i pisemną gwarancją.

Tylko 13 zł. srebrny cylinder do odskakiwania, o mocnych szkłach kryształowych, z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 22 zł. przedni srebrny anker na piętnastu kamieniach, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 22, 24, 30, 36 zł. przednie remontoary srebrne, ze szkłami krzyształowemi i łańcuszkiem ze złota talmi.

Tylko 24, 26, i 28 złr. złoty zegarek damski, z łańczkiem, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 40 i 48 złr. złoty zegarek damski z dyamentami i długiem łańcuzkiem na szyję

Zł. 60, 70, 80, 100 złote remontoary ze szkiełkami kryształ

Zł. 200 i 300 złote chronometry z podwójną kopertą.

Łańcuszki złote, długie i krótkie po zł. 20, 25, 40, 60, do 100

Łańcuszki srebrne po zł. 3, 4, 5, 6, do 12.

Łańcuszki ze złota talmi krótki po złr. 1, 1.50, 1.60, 2, 3, 4, 5, 6. długie po złr. 1.60, 2.50, 3, 4, 5, 6, 7.

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, upraszam przeto od innych pośledniej odróżnić. Każdy zegarek srebrny lub złoty opatrzony jest pieczęcią urzędu mennicznego.

Za przesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem

załatwiam każde zamówienie w 24 godzinach, a towar któryby się nie podobał, przyjmuję napowrót.

Nieregulowane zegarki o 2 złr. taniej. Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze i kupcy znajdą u mnie wielki zapas zegarków różnego rodzaju, gdyż jedynie sprowadzanie z pierwszej ręki i wielki obyt pozwalają mi tak tanio sprzedawać.

PHILIP FROMM,

Uhrenfabrikant in Wien.

Rothenthurmstrasse Nr. 9, gegenüber der Wollzeile.

Wszystkich tych, którzy zamierzają gdziekolwiek kupić zegarek, raczą się przedtem do mnie udać pisemnie. 4190 2—?

Przeciw gośćcowi, reumatyzmowi w stawach i muszkułach, przeciw cierpieniom nerwów każdego rodzaju.

a mianowicie: Bole nerwów, twarzy, migrenę, zębów, w biodrach, w krzyżach przeciw wszelkim paraliżowaniom, przeciw cierpieniom żołądka i spodnich częściach, przeciw powszechnemu osłabieniu ciała, drżączce, osłabieniu nerwów przez skaleczenia, osłabieniu genitaliów i z tychże powstałych skutków wynalezioną przez dypl. aptekarza J. HERBABNY.

aus Heilkräutern der bajerischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract

„Neuroxylin."

Pewne i szybkie działanie tej silnej esencji, która służy do nacierania, poświadczają niezliczone dowody szczęśliwych skutków, poczynionych przez znakomitych tutejszych c. k. profesorów, i zdolnych lekarzy w świeckich i wojskowych szpitalach jak i w praktyce prywatnej stwierdzone autentycznymi świadectwami.

Cena oryginalnej flaszki „Neuroxylin" (opieczętowanie zielone) 1 złr., silniejsza esencja na uporczywe reumatyzmy, gośćce i sparaliżowania (opieczętowanie różowe) 1 złr. 20 ct. Przy zamówieniu pocztowem dolicza się za opakowanie 1—2 flaszek 15 cn. na 3—6 flaszek 20 ct.

Dla Galicji skład we Lwowie w aptece ZYGMUNTA RUCKERA, pod „srebrnym orłem" dalej w Wiedniu u p. J. Weis, apt. pod murzynem, Tuchlauben 27 J. Psorhofer, zum Reichstapfel, Singerstrasse, w Zagrzebiu, S. Mitlbach, apt. drogoria, ulica Długa w Pradze: J. Fürst, apt pod białem aniołem Schillingsgasse 1071 II. w Opawie, Alf. Rassl. 4168 3—12

C. k. uprzyw. kolej gal. Karola Ludwika

OGŁOSZENIE

Z dniem 1. grudnia 1870 r. znoszą się następujące taryfy:

a. **Taryfa i regulamin, zaprowadzone z dniem 1. czerwca 1867. dla związkowego obrotu towarów pomiędzy Wiedniem, Szczakową, Krakowem, Lwowem i Czerniowcami z jednej zaś Granicą i Warszawą z drugiej strony.**

b. **taryfa i regulamin,** zaprowadzone z dniem 1. stycznia 1869 dla związkowego obrotu towarów pomiędzy Czerniowcami z jednej zaś St. Petersburgiem Pskowem etc. z drugiej strony,

c. **taryfa szczegółowa** dla surowego cukru, suszonych owoców, wina i tytoniu z Czerniowiec do St. Petersburga, zaprowadzona z dniem 15. stycznia 1870;

d. **taryfa szczegółowa nr. 2** dla artykułów pod c. wymienionych, ze Złoczowa i Brodów do St. Petersburga, wprowadzona zdniem 10. maja 1870.

Z powyższym dniem aż do dalszego ogłoszenia wchodzą w życie nowa taryfa związkowa i regulamin pod nazwą:

„austrjacko-galicyjsko-północno-rosyjski obrót towarowy"

Austryjackie i rosyjskie stacje, które do tego obrotu związkowego przyjęte zostały, są uwidocznione w dotyczącej taryfie.

Treść taryfy i regulaminu nabyć można w naszych stacjach Brody, Złoczów, Lwów, a po otwarciu przestrzeni Złoczów, Tarnopol, Podwołoczyska, także w stacjach: Tarnopol i Podwołoczyska.

Lwów w listopadzie 1870. **Dyrekcja ruchu.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.